Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 21 Lwów, sobota 27 stycznia 1934 Rok XVII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

NIEWYCZERPANY TEMAT:

Bezrobocie

Zauważyliśmy przed kilku dniami, że państwo, które sięga do najbardziej prywatnych i osobistych interesów ludności, na jednym tylko punkcie okazuje dziwną wstrzemięźliwość: na punkcie walki z bezrobociem, jako najdotkliwszym wyrazem kryzysu. Prawda, państwo stworzyło na taką walkę fundusz, nawet dwa fundusze: fundusz pracy i fundusz inwestycyjny. A co zdziałał pierwszy fundusz, który już istniał w r. 1933? Zdziałał tyle, że bezrobocie z końcem tego roku było większe niż kiedykolwiek.

Ludzie, płacąc podatek na fundusz pracy i kupując bony inwestycyjne, są przekonani, że w tych ciężkich czasach robią dużo, często ponad możność, dla zmniejszenia klęski bezrobocia. Czy robią to w uznaniu ważności sprawy, czy też — często to się słyszy — dla pozbycia się zmory żebraniny z muzyką i bez niej, nie zmniejsza to faktu, że przy niezliczonych podatkach i opłatach sądzi się, że się spełnia obowiązek społeczny. A jak w praktyce to, bez przesady mówiąc, poświęcenie wygląda?

Fundusz pracy utworzony został na rachunkowej podstawie 100 miljonów zł — wpłynęła połowa. A choćby 50 miljonów, w jaki sposób odbiła się ta na nasze stosunki ogromna suma? Odbiła się tak, że bezrobocie z nastaniem jesieni zaczęto raptownie róść, jak nigdy przedtem. Teraz, z nastaniem wiosny, zacznie się drugi okres działalności funduszu pracy, działalności wzmożonej funduszem inwestycyjnym.

I znowu na wstępie spotykamy się z błędem rachunkowym — przewiduje się z funduszu pracy wpływ 80 miljonów, a z drugiego funduszu 20 tak, że dopiero oba fundusze razem dadzą tyle, ile pierwszy miał dać i to w sytuacji zapowiadającej się w tym roku groźniej, niż w ubiegłym z tego naturalnego powodu, że jak się nic nie robi dla osiągnięcia poprawy, musi nastąpić pogorszenie.

Pogorszenie? Jak dla kogo. Państwo, mimo ciężkiego położenia, umie sobie radzić. Pożyczka nie pożyczka, podateczek, choćby na drożdże i wodę sodową, przeszeregowanie urzędników z widokami na oszczędności, w ostateczności jakieś operacje — dla państwa zawsze się znajdą drogi wyjścia. Ci, którzy państwo wzięli w pacht, uważając się za jedynie uprawnionych do korzystania z niego? Tym bieda niewiele zrobi, ponieważ państwo daje dużo możliwości dojenia go, gdy się siedzi u jego wymion. Pozostaje masa, robotnicy, chłopi, którzy są wprawdzie masą, ale nie wchodzą w rachubę, jakoże „źle" ustosunkowali się do tych, którzy twierdzą: państwo to my.

Położenie tej masy przedstawia się — nie wedle nas, ale wedle stwierdzenia sanacyjnego „Czasu" — w następujący sposób: „Główny urząd statystyczny zanotował w ostatnim tygodniu liczbę 368 tysięcy (w rzeczywistości 386.000) bezrobotnych. Ta potężna armja pozostaje w ewidencji urzędowej, ale **poza tą ewidencją istnieje jeszcze, bodaj czy nie większa „armja rezerwowa bezrobocia"**, rekrutująca się z pośród nierejestrowanych nigdzie, pozbawionych pomocy społecznej pracowników fabrycznych, rolnych i umysłowych, bądź całkowicie pozbawionych pracy, bądź też zatrudnionych dorywczo, 1—2 dni, częstokroć zaledwie parę godzin tygodniowo. Zagadnienie walki z bezrobociem stało się w Polsce, jak zresztą i w szeregu innych krajów, w całem tego słowa znaczeniu palącem".

Nic nowego i nic prawdziwszego pod słońcem, jak powyższe stwierdzenie. A jak państwo zabiera się do ugaszenia tej palącej sprawy? Wodą na pożar mają być wspomniane fundusze. Dobrze, jakaś ulga w każdym razie z nich wyniknie, choćby z tej racji, że na wiosnę i w lecie bezrobocie i tak się zmniejsza. Ale tu przychodzi punkt, który musi wywołać jak najostrzejsze zastrzeżenia. Powiada naczelny dyrektor funduszu pracy, p. Madejski, że **bezrobotni, którzy otrzymują zasiłki, będą je musieli odpracowywać**, ot tak w lecie co czwartą dniówkę poświęcić na pokrycie długu w stosunku do funduszu pracy. Co to znaczy? Pracować za półdarmo, czy całkiem zadarmo? Stać się konkurencją dla tych, którzy pracują na podstawie umowy, czy wedle cen na rynku pracy? A jakiemż to „dobrodziejstwem" są te zasiłki, płacone z funduszów od robotników ściąganych?

Jak widzimy, pomysły są, ale bardzo wątpliwe, czy będzie z nich chleb. Uważa się, że się spełnia obowiązek wobec mas, przyrzekając im w **zimie** rzeczy, które w **lecie** w realizacji wyglądają daleko mizerniej. A równocześnie podcina się gałąź, na której samemu się siedzi. Skarb państwa dotkliwie odczuwa nędzę mas na swych dochodach z podatków pośrednich i z monopoli — o tem ciągle się mówi, ale robi się przeciwnie, niż należałoby: zmniejsza się możności konsumcji zamiast je powiększać.

Gruba przyjaźń z Hitlerem

Wczoraj doniosły telegramy, że poseł polski w Berlinie p. Lipski konferował z samym Hitlerem. Widocznie era rozmów polsko-niemieckich jeszcze nie ustała, mimo że Francja po odpowiedzi niemieckiej, uznała ją za skończoną. Skądinąd donoszą, że p. Lipski nietylko konferował z Hitlerem, ale był też na obiedzie u Goeringa wydanym z okazji przyjazdu do Berlina p. Calondera, prezesa komisji mięszanej polsko-niemieckiej na G. Śląsku. Jacy to biedni ludzie ci dyplomaci! Niejeden z nich prywatnie nie chciałby się zetknąć z Hitlerem, a temmniej bankietować z takim Goeringiem, ale „zawodowo" musi z nimi stykać się, ściskać ich ręce, uśmiechać się a nawet mieć — apetyt.

Zrozumiałem jest, że państwo, które nie chce prowokować zajść, musi utrzymywać z sąsiadami szczególnie normalne stosunki. Stąd też zrozumiałem jest, że Polska — mimo trwającej od r. 1925 wojny celnej — zawiera różne umowy społeczne, lotnicze itd. Zrozumiałe też jest, że z tak agresywnym czynnikiem, jakim są — mimo zapewnień pokojowych — obecne Niemcy, niema potrzeby prowokować czy boczyć się. Ale od tego w dyplomacji normalnego stanu do częstych rozmów a tembardziej bankietów to trochę zadaleko. Gdyby sfery decydujące wiedziały, raczej uznały, z jakiemi uczuciami ogromna większość społeczeństwa polskiego odnosi się do hitlerowskich Niemiec, unikałyby takich czułości, które na politykę Hitlera z pewnością pozostają bez wpływu — on do swego celu dąży mimo uprzejmości dla posła.

—ooo—

Zwołanie Reichstagu

Dlaczego Hitler zwołał posiedzenie Reichstagu i to właśnie na 30 stycznia? Ponieważ w tym dniu mija rok od zamianowania Hitlera kanclerzem. Reichstag nie będzie miał w tym dniu nic innego do roboty, jak „uczcić" führera. Będzie to wspaniała komedja: — prezydent Reichstagu Goering, który żyje z Hitlerem jak pies z kotem, wygłosi na jego cześć przemówienie, którego słowa będą z pewnością różne od myśli.

Poraz trzeci w roku swych rządów Hitler zwołuje Reichstag, zawsze dla pewnego celu. W maju ubiegłego roku zwołał go dla wygłoszenia mowy o polityce zagranicznej, w której poraz pierwszy zrobił światu ofertę „pokojową". W grudniu zwołał nowy już Reichstag wyłącznie dla ukonstytuowania się, sam na posiedzeniu nie zjawił się. Teraz zwołuje go poraz trzeci wyłącznie dla zadośćuczynienia swej próżności.

Do czego jest mu parlament wogóle potrzebny? Parlament nie ma żadnych uprawnień ustawodawczych, ponieważ uchwalił rządowi nieograniczone pełnomocnictwa do wydawania ustaw aż do zmiany konstytucji włącznie. Zresztą „program" hitlerowski nie uznaje potrzeby istnienia parlamentu, uważając go za przestarzały zabytek „przeklętej demokracji" i za przeszkodę — choć w obecnych warunkach nieistotną — dla istnienia jednej woli, jaką reprezentuje i wykonywuje sam führer. Okazuje się jednak, że czasem i taki parlament się przyda, gdy chodzi albo o zamanifestowanie wobec zagranicy woli „całego narodu" albo o podkadzenie próżności człowieka, który sam twierdzi i o którym twierdzą, że wszystko wie lepiej i sam wszystko najlepiej zrobi.

Można już dziś przewidzieć, że posiedzenie będzie krótkie, bo i poco gadanie, kiedy zgóry wiadomo, jak taka heca się odbywa? Niemcy będą miały złudzenie, że utrzymuje się tradycję, Hitler zaś będzie miał satysfakcję, że wróg jego musi mu kadzić.

W obawie przed ruchem monarchistycznym

Szerzący się w Niemczech jak pożar ruch monarchistyczny w najwyższym stopniu niepokoi przywódców hitlerowskich, którzy nie przestają zapowiadać ostrych represyj przeciwko czynnym monarchistom. Ostatnio znowu minister Frick w mowie swej w Wejmarze rzucił „ostre ostrzeżenia" pod adresem tych, którzy uważają moment obecny za odpowiedni do wytaczania kwestji: — „Republika czy monarchja". Hitler i jego współpracownicy walczyć będą do upadłego o utrzymanie się na stanowisku, na które Opatrzność ich powołała — oświadczył mówca.

W sprawie kultury polskiej

Pod tym tytułem przynoszą „Wiadomości Literackie" na czele numeru 551 artykuł sędziwego uczonego Aleksandra Brücknera, uzasadniający potrzebę przywrócenia katedry prof. Stanisława Kota na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Za pięć minut dwunasta

(Od naszego koresp.).

Berlin, w styczniu.

Posyłam Wam nieco informacyj o tem, jak się przedstawia położenie międzynarodowe z PUNKTU WIDZENIA BERLINA, t. j. według oceny kierowniczych kół partji narodowo - „socjalistycznej". W Niemczech polityka zagraniczna budzi o wiele więcej zainteresowania, niż, niestety, w Polsce; problemy tej polityki są na ustach wszystkich; różne fakty i prace ogarniają tyle osób, że niepodobna ich ukryć. Zresztą liczni adjutanci Hitlera, Goeringa, Goebbelsa — a niekiedy i oni sami — mają wcale długie języki.

Nastrój panuje tu bardzo optymistyczny. Hitleryzm obawiał się przed rokiem FRONTU EUROPEJSKIEGO przeciwko sobie. W lutym i jeszcze w marcu r. 1933 stawiano wciąż w tych środowiskach pytanie: czy zdobędziemy paroletnią „pieredyszkę" aż będziemy gotowi? Liczono przedewszystkiem na FASZYZM WŁOSKI i na... pacyfizm liberalny Mac-Donalda, sentymentalnego i naiwnego pastora w randze premjera Imperjum Brytyjskiego. Istotnie, „Pakt Czterech" był pierwszym wielkim triumfem Hitlera w dziedzinie stosunków międzynarodowych. Ale „Pakt Czterech" stanowił raczej epizod, epizod pomyślny, ale praktycznie mało wartościowy. FRANCJA, nie odrzucając formalnie samej koncepcji, jęła ją rozsadzać od wewnątrz, „wyrywać jej najbardziej jadowite zęby". Hitler z podziwu godną sprężystością przerzucił się na inny tor. KOLEJNOŚĆ punktów ataku uległa zmianie: już nie porozumienie z mocarstwami Zachodu i „wolna ręka" na Wschodzie, ale, ale przerwanie łańcucha antyhitlerowskiego gdziekolwiekbądź, choćiażby za cenę chwilowych ustępstw, stało się zadaniem naczelnem. Po opuszczeniu przez Niemcy Ligi Narodów i Konferencji Rozbrojeniowej Francja stała się znowu głównym przeciwnikiem. Francja chce okrążyć Niemcy Hitlera, chce je spętać. Przerwijmy łańcuch!...

I dzisiaj każdy adjutant któregoś z dyktatorów większych czy mniejszych, każdy biurokrata z „Wilhelmstrasse" powie Wam z dumą i z „przyjaznym" uśmiechem: „przerwaliśmy łańcuch na POLSKIEM ogniwie"...

***

Ludzie ci rozumują w sposób następujący:

1) Polska porozumiewa się z nami bezpośrednio, demonstruje przyjazny do nas stosunek i sentymentalnie („podarunki świąteczne" p. Lipskiego), i praktycznie („wolne" miasto Gdańsk);

2) Polska odsuwa się od Francji;

3) Polska nie zbliża się do „Małej Ententy";

4) Polska wyraźnie podkreśla, że nie chce uczestniczyć w żadnem hamowaniu naszego rozmachu;

5) „front polski" jest „frontem spokojnym".

Dochodzą do tego z ubocza, ale ze wszystkich stron, słynne „koncepcje ROSENBERGA" (właściwiej: koncepcje CAŁEGO obozu hitlerowskiego), oraz przekonanie, że flirt polsko-sowiecki został już gliną i piaskiem zasypany.

Mówią otwarcie do Polaków: „czego Wy chcecie? zmusiliśmy Konowalca do zaniechania walki przeciwko Wam; dzięki nam irredenta ukraińska skierowuje pod wodzą hetmana Skoropadskiego swe ostrze w inną stronę".

***

I hitleryzm — po opanowaniu władzy w Gdańsku — targuje się z Mussolinim o szturm generalny na Austrję Dollfussa, prowadzi skomplikowaną grę z Francją i z Wielką Brytanją o kwestje rozbrojeniowe, było rozdzielić Londyn i Paryż. Hitleryzm ma uczucie swobody i lekkości; wszak łańcuch pękł na POLSKIEM ogniwie. Goebbels pokazywał niedawno na zgromadzeniu nocnem w „Sport-Palace" w Berlinie wskazówkę wielkiego zegara:

„JEST ZA PIĘĆ MINUT DWUNASTA"!

Ale społeczeństwo polskie mało się przejmuje zagadnieniami polityki zagranicznej; pozostawia je dyplomacji... Tak samo było u schyłku XVIII stulecia...

K. J.

Plan de Mana

Pisaliśmy już w naszem piśmie o „Planie Pracy", zwanym także planem de Mana — od nazwiska głównego twórcy i teoretyka planu, głośnego socjalisty belgijskiego. Ale wobec wielkiego rozgłosu, jaki uzyskał ten Plan daleko poza Belgją i w obliczu kongresu P. P. S., warto obszerniej omówić Plan belgijski.

HISTORJA PLANU.

Sądząc z wynurzeń **Vandervelda,** myśl opracowania Planu Pracy powstała z jego inicjatywy. On to już w końcu 1931 zaproponował **de Manowi** podjęcie pracy nad Planem. Ale dopiero po zwycięstwie **Hitlera** i przymusowym powrocie de **Mana** z Frankfurtu n. M., gdzie był profesorem uniwersytetu, do ojczyzny, inicjatywa **Vandervelda** mogła się urzeczywistnić. Założono — z funduszów Partji, związków zawodowych, spółdzielni i organizacji kulturalno - oświatowych — Instytut Badań Społecznych, na którego czele stanął de **Man.** Po upływie 6 miesięcy zarys Planu był gotów. Związki Zawodowe, a następnie Partja, zatwierdziły go, poczem powołano komisję z 15 osób, reprezentujących cztery wielkie działy ruchu robotniczego, do opracowania ostatecznego projektu, który też przyjęty został przez władze Partji i związki zawodowe. Projekt ten stał się wreszcie przedmiotem dyskusji na kongresie partji socjalistycznej, odbytym w święto Bożego Narodzenia. Plan olbrzymią większością głosów wśród entuzjazmu wszystkich delegatów przyjęto. Powołano następnie cały szereg komisyj, mających opracować szczegółowo każdy artykuł Planu. Do propagandy Planu wybrano komitet z **Vanderveldem i de Manem** na czele. Komitet ten zbiera się codziennie.

REZOLUCJA.

Tekst Planu Pracy poprzedza rezolucja, którą podajemy w całości:

Kongres Belgijskiej Partji Robotniczej, (tak się nazywa oficjalnie belgijska partja socjalistyczna. *Red.*), obradujący w Brukseli w święto Bożego Narodzenia 1933 r., postanawia:

Zważywszy, iż wobec przedłużającego się kryzysu gospodarczego, walka robotników o rozszerzenie zdobytych dotąd swobód i reform, a nawet o utrzymanie znośnej stopy życiowej wtedy tylko doprowadzi do celu, o ile wkroczy na drogę *głębokiego przekształcenia całokształtu budowy gospodarczej;*

zważywszy, iż to przekształcenie, o ile ma być uwieńczone powodzeniem, musi umożliwić *usunięcie bezrobocia,* kierując produkcję i obieg dóbr w sensie *podwyższenia siły nabywczej* ludności, odpowiadającego rozwojowi zdolności produkcyjnej;

zważywszy, iż główną przeszkodą tego rozwoju jest prywatny monopol kredytu, podporządkujący wszystką działalność gospodarczą zyskowi jednostek, zamiast służyć zaspokojeniu potrzeb ogółu;

zważywszy, iż zależność, w jaką ta potęga monopolowa popycha państwo, niweczy wszelkie wysiłki przeobrażenia demokracji politycznej w demokrację rzeczywistą, społeczną i gospodarczą;

postanawia: akcji belgijskiej partji robotniczej postawić jako cel urzeczywistnienie *planu przebudowy gospodarczej, opartej na socjalizacji kredytu,* jako rozstrzygającego środka planowo uregulowanej gospodarki, dążącej do rozszerzenia siły nabywczej, zapewnienia wszystkim pracy i podniesienia do brobytu powszechnego.

Kongres przyjmuje zasady Planu Pracy.

Kongres poleca Instytutowi Badań Społecznych w porozumieniu z ciałami kierowniczemi Partji, związków zawodowych i Kas Chorych wypracować poszczególne zarządzenia, niezbędne dla urzeczywistnienia Planu.

Kongres apeluje nietylko do klasy robotniczej, lecz *do wszystkich klas ludności,* cierpiących w obecnej niedoli gospodarczej, i do wszystkich ludzi dobrej woli, bez różnicy partji i wyznania, by przystąpili do wspólnej akcji w tym sensie.

Kongres uchwala, że Partja przystępuje natychmiast do walki wszystkiemi konstytucyjnemi środkami *o zdobycie władzy celem urzeczywistnienia Planu.*

Kongres oświadcza, że Partja nie będzie brała pod rozwagę *żadnego udziału w rządzie,* któryby nie przyjął Planu, jako programu do realizacji bezpośredniej, że jednak jest gotowa przyjąć — celem zdobycia i wykonania rządów — poparcie wszystkich grup, godzących się na Plan".

TREŚĆ PLANU.

Rezolucja powyższa zawiera w sobie **całość zasad Planu.** Sam Plan składa się z 7 artykułów. Pierwszy z nich to podstawowe założenie gospodarcze, ostatni — niezbędna przesłanka polityczna, warunkująca możliwość wykonania Planu.

De **Man** stawia **na** czele Planu — podobnie jak socjaliści angielscy — **uspołecznienie kredytu.** Plan pozostawia system dotychczasowy banków, pieniądza i kredytu, ale poddaje go **kontroli państwowego instytutu kredytowego** i kierownictwa **komsarjatu** finansowego z tem, że kredyt ma służyć potrzebom produkcji rozszerzonego rynku wewnętrznego i zaspokoić zwiększoną siłę nabywczą mas. Tu mamy najważniejszy— gospodarczy — punkt Planu. Uspołecznienie **kredytu** usuwa panowanie garści magnatów finansowych nad całym krajem, łamie ich monopol kredytowy, wyzwala gospodarstwo z ich dyktatury.

Uspołecznieniu podlegają też te gałęzie przemysłu i transportu, które również mają charakter monopolu kapitalistycznego. Chodzi tu przedewszystkiem o kopalnie węgla, część przemysłu metalowego, energję elektryczną. Do kierowania temi uspołecznionemi działami powstaną komisarjaty przemysłowy i komunikacyjny.

Wszystkie inne części produkcji przemysłowej, rolnej, rzemieślniczej, nie stanowiące monopolu kapitalistycznego, zachowują swój dotychczasowy charakter prywatny i nie podlegają uspołecznieniu. Ale i one zostają włączone do **gospodarki planowej** drogą państwowej polityki kredytowej, handlowej, walutowej, celnej i t. d. Te zaś warsztaty pracy, których właściciel jest zarazem producentem, jak rolnicy, rzemieślnicy, cieszyć się będą poparciem państwa.

Powstanie **Rada Gospodarcza** z głosem doradczym, prawem kontroli poszczególnych komisarjatów i inicjatywy ustawodawczej.

Jeden z artykułów wylicza cały szereg środków, mających na celu ożywienie gospodarstwa, zatrudnienie bezrobotnych, przezwyciężenie kryzysu. Chodzi tu o zarządzenia natury finansowej, handlowej, celnej, społecznej, politycznej (uznanie rządu sowieckiego, zastosowanie nowej gospodarki w Kongo), fiskalnej, mieszkaniowej, o wzmożenie robót publicznych i in.

Wreszcie ostatni artykuł Planu jest poświęcony sprawie ustroju politycznego. Plan gwarantuje **nienaruszalność swobód i praw demokratycznych,** między in. powszechnego prawa głosowania. **Znosi się natomiast senat.** Celem umożliwienia parlamentowi szybszej pracy, wyposaży on wspomniane komisarjaty w pełnomocnictwa nadzwyczajne. Komisarjaty muszą zdawać przed parlamentem rachunek ze swych prac.

Ocenę Planu podamy osobno.

Nowa szlachta

Ustroje demokratyczne tem się m. in. różnią od monarchji i dyktatur, że wszyscy obywatele mają równe prawa i równe obowiązki. Brak tej równości był przyczyną wielu rewolucyj i niewątpliwie w przyszłości jeszcze nie raz poleje się krew „za wolność i równość".

Obecnie świat cały przeżywa ostry atak ze strony reakcji, chcącej powrotu do czasów, które — zdawało się — minęły bezpowrotnie. Stare formy wyzysku i przewagi jednych nad drugimi ubiera się w nowe frazesy, otumania się masy urokiem ładnie brzmiących słów, byleby tylko zyskać przewagę, dającą możność sprawowania rządów przez „elitę" nad obywatelami „drugiej klasy".

Konstytucja marcowa zniosła przywileje, stwierdziła uroczyście i niedwuznacznie, że wszyscy obywatele mają w Polsce równe prawa. Dziś jednak staje się to niewygodne dla ludzi, którzy chcą zająć stanowiska uprzywilejowane.

Konstytucja B. B. W. R. wysuwa teraz projekt stworzenia „elity".

Sam projekt nie jest nowy. Wzory znaleść można we wszystkich czasach i we wszystkich krajach, u nas zaś zapowiedziany został publicznie przez ex-socjalistę, pułkownika Sławka, na zjeździe legjonistów w sierpniu ub. roku.

Nazywa się to ładnie: „Legjon Zasłużonych". Wejść do niego mają kawalerowie „Virtuti Militari" i „Krzyża Niepodległości" oraz ci, których mianuje Senat, sam z kolei mianowany przez Prezydenta i owych kawalerów orderowych.

Legjon Zasłużonych — czytamy w statucie tego świeżo spłodzonego potworka— nie korzysta z żadnych szczególnych uprawnień, prócz prawa wybierania do Senatu. A Senat w nowej Konstytucji ma odgrywać dużo większą rolę, niż dotychczas, ma w niektórych wypadkach mieć większe prawa niż Sejm. Więc wybrańcy owych „zasłużonych" będą de facto decydować o naszem życiu państwowem.

Z rąk Rządu otrzymają patenty nominacyjne na „zasłużonych", nic dziwnego więc że będą chcieli wywdzięczyć się za wyróżnienie i zaszczyty.

W okresie poprzedzającym rewolucję francuską królowie opierali się na ludziach uprzywilejowanych, obdarzonych przez siebie godnością szlachecką. W monarchjach absolutystycznych z początków XX wieku, „dworianie" i junkrzy byli podporą tronów. Dziś wracamy do tych czasów.

„Sanacja" — ze swego punktu widzenia — postępuje sprytnie. Stwarza sobie nową „szlachtę", która, otrzymując przywileje, będzie broniła istniejącego stanu rzeczy.

Tylko o demokracji mowy już być nie może ... *ez.*

Prababcia rewolucji kończy 90 lat

JUBILEUSZ KATARZYNY BRESZKO-BRESZKOWSKIEJ

Nazwisko znanej rosyjskiej socjalrewolucjonistki Breszko-Breszkowskiej głośne jest na całym świecie. Więcej znana jest jednak pod przydomkiem „babci rosyjskiej rewolucji". Teraz, kiedy wytrwała ta bojowniczka o ideały wolności i sprawiedliwości 26 stycznia skończyła 90 lat swego życia, nazwaćby ją było można „prababcią", albowiem i jej „wnukowie" przeżyli rewolucję i postarzeli, a rewolucja, której dokonywali na ogromnej przestrzeni rosyjskiego imperjum przeszła już do historji. Po ich rewolucji przyszła rewolucja komunistyczna, która wypędziła z ojczyzny jedną z najstarszych przedstawicielek rosyjskiego ruchu rewolucyjnego, obecną solenizantkę Breszko-Breszkowską!

90-tą rocznicę swych urodzin obchodzi Breszko-Breszkowska pod Pragą, niedaleko Górnych Poczernic, gdzie w osamotnionym domku jeszcze wrze, acz w chorem już ciele, nieposkromiony duch tej dziwnej kobiety, która pamięta życie zesłańców syberyjskich, jak je opisał Dostojewski w swym „Martwym Domu". Breszko-Breszkowska w ostatnim czasie stała się niemal ociemniałą, źle słyszy, a z osłabienia nie może ustać na nogach. Stale jednak domaga się, aby czytano jej gazety, a fakt, że dosadnie charakteryzuje współczesne zagadnienia polityczne świadczy o bystrości jej umysłu jeszcze w tak późnym wieku. Chętnie rozmawia o problemach politycznych, stara się utrzymać żywy kontakt z swymi przyjaciółmi, a ponieważ samej trudno jej pisać, dyktuje listy i koresponduje niemal z całym światem.

Jak wielu z wybitnych rosyjskich rewolucjonistów Katarzyna Breszko-Breszkowska pochodzi z rodziny szlacheckiej. Urodziła się w posiadłości swych rodziców 26 stycznia 1844 i już w młodych latach żywo zainteresowała się ruchem wyzwoleńczym i wreszcie obrała ciernistą drogę propagatorki oświaty i wolności.

Przebrana po chłopsku opuściła Breszko-Breszkowska dom rodzicielski, zrezygnowała z wygód szlacheckiego życia, a obrała drogę udręki, niebezpieczeństw i prześladowania. Liczyła wówczas około 30 lat. Policji jednak wkrótce udało się aresztować młodą rewolucjonistkę i osadzić w więzieniu. Po wielkim procesie, który odbył się w Petersburgu w roku 1878 Breszko-Breszkowska zesłana została na Syberję. Podróż z grupą więźniów w większej części musiała odbyć piechotą, częściowo okrętem rzekami syberyjskiemi, częściowo zaś wozami. Z katorgi, z karskich kopalni złota Breszko-Breszkowska próbowała zbiec, ale plan się nie udał. Została schwytana, znowu zasądzona i zesłana. Dopiero **po 22 latach pobytu** na Syberji pozwolono jej na powrót do Rosji europejskiej, gdzie znowu spotkała się z rodziną, matką i siostrami.

Wstąpiła do partji socjalrewolucjonistów i rozpoczęła znów walkę. Jej wytrwała, nielegalna praca trwała do roku 1906. Zadenuncjował ją znany prowokator Azew. Aresztowano ją w Symbirsku nad Wołgą i sprowadzono do Petersburga, gdzie uwięziono ją w Petropawłowskiej twierdzy. Po procesie wyznaczono jej przymusowy pobyt we wschodniej Syberji, gdzie przebywała do rewolucji w roku 1917. Jej powrót do Petersburga był triumfalny.

Nie było jej danem długo cieszyć się owocami walki rewolucyjnej. Nadszedł okres komunistycznej dyktatury. Breszko-Breszkowska walczyła z dyktaturą, ale zdrowie nadwerężone w kazamatach syberyjskich i podeszły wiek nie pozwalały na dalszą walkę. Ubywało sił i „babcia rosyjskiej rewolucji" musiała opuścić Rosję, którą bolszewicy nazwali rewolucyjną. Wolała raczej wygnanie, aniżeli życie w ustroju, który jest zaprzeczeniem jej ideałów.

I obecnie, kiedy, jak sama powiada „zdaje rachunki swego życia" Breszko-Breszkowska nie traci nadziei w lepszą przyszłość nietylko narodu rosyjskiego, ale wszystkich narodów. W tej wierze „babcia rewolucji" wkracza w dziesiąty krzyżyk. Cześć jej!

Buenos Aires

W POWIEŚCI A W ŻYCIU

W odcinku naszym zamieszczamy obecnie powieść utalentowanego i wysoce poczytnego pisarza o sympatjach proletarjackich. Mimo tych sympatyj jest jednakże Traven nie socjalistą, lecz anarchistą (dlatego też w jego powieściach jako ośrodek ducha rewolucyjnego traktowany jest anarchistyczny związek IWW) i obieżyświatem i lubuje się w w najdzikszych paradoksach.

W powieści to samo przez się nie byłoby szkodliwem, gdyby nie to, że obrazy prawdziwe i fantastyczne mieszają się w sposób trudny do odróżnienia dla ludzi, którzy pewnych problemów nie studjowali specjalnie, a poza tem Traven wygłasza w formie dygresji autorskiej uwagi czasem zupełnie słuszne, ale częściej podające jako rzekome fakty rzeczy jaskrawo przeciwne rzeczywistości i mogące zwłaszcza w młodzieży wzbudzić fatalne w skutkach złudzenia. Wobec tego zwracamy poniżej uwagę na najjaskrawsze z tych paradoksów.

Nie potrzebujemy tłumaczyć, że dowodzenia Travena jakoby prostytucja była uczciwym zawodem lub by nieograniczony kolportaż pornograficznych obrazków zabijał zainteresowanie dla nich są tylko paradoksem literackiego klijenta obu tych „zawodów", stwierdzić tylko trzeba, że Traven zupełnie fałszywie informuje swoich czytelników twierdząc, jakoby użycie wody i mydła mogło zapobiec zarażeniu wenerycznemu. Syfilis jest straszliwą chorobą zakaźną i wobec jego zarazków nietylko woda i mydło, ale czasem nawet zastrzyki rtęciowe i salwarsanowe są bezsilne. Żadna choroba weneryczna nie jest uwarunkowana brudem, a czystość nie zapobiega zarażeniu.

Do jakiego stopnia Traven nie ma pojęcia o problemach wenerologji dowodzi jego „statystyka", według której wśród kobiet jest większy procent zarażonych niż wśród mężczyzn, gdy w rzeczywistości rzecz się ma wręcz odwrotnie.

Również jaskrawem przeciwieństwem rzeczywistości jest jego obraz życia prostytutek w domach publicznych w południowej Ameryce. Twierdzi on, że prostytutki w Meksyku są zupełnie swobodne i przez nikogo niewyzyskiwane. Świeżo toczył się w Warszawie proces o handel żywym towarem wskutek oskarżenia dziewczyny, która przy pomocy Towarzystwa Ochrony Kobiet uciekła z domu publicznego w Meksyku i powróciwszy do kraju wniosła skargę przeciw „narzeczonemu", który ją sprzedał. I bez tej sprawy jest powszechnie wiadomem, że we wszystkich krajach Ameryki południowej prostytutki cudzoziemki są trzymane w niewoli, o jakiej niema mowy nawet w domach publicznych w Europie.

Nigdy też żadna prostytutka nie zrobiła majątku w Buenos Aires, nietylko miljonowego, jak w powieści Travena, ale bodaj skromnych oszczędności. Majątki robią w Buenos Aires właściciele domów publicznych, ale ich „pensjonarki" kończą na barłogu. Prostytutka robiąca majątek na sprzedawaniu siebie samej to taka sama bajeczka, jak robotnik, który pracując przy maszynie został właścicielem fabryki. I w tej „branży" kapitalizm zdusił już dawną „indywidualną przedsiębiorczość".

Tych kilka słów wystarczy, sądzimy, by nawet najmłodszej części czytelników naszego pisma umożliwić czytanie dzieła utalentowanego paradoksisty bez popadania w niebezpieczne życiowo złudzenia i brania jego apodyktycznych twierdzeń na serjo.

TRAVEN 68

KREW I BAWEŁNA

(Ciąg dalszy)

Wszyscy goście palili. A ponieważ to nie był ich dom, przelatywały przez całą noc tlące niedopałki papierosów i płonące zapałki przez sale. Zapałki są tutaj z wosku i palą się pięknie dalej, gdy je odrzucono. Ale mimoto są pożary rzadkością. Skoro wybuchają, pali się wszystko do szczętu, gdyż straż ogniowa posiada wprawdzie najnowsze maszyny gaśnicze i jest bardzo dobrze wyszkolona, ale nie ma wody. Zaledwie tyle wody, ile przywozi ze sobą w gaśnicach.

Podłogi były wszystkie wydeptane, zbutwiałe i zgniłe. Szczury i myszy miały wymarzone domostwa i roznosiły dżumę.

Tanie sypialnie były zawsze kompletnie obsadzone, drogie po jednym peso stały do połowy puste.

Przyszliśmy, podaliśmy nazwisko, które zapisano i dostaliśmy numery naszej sali i łóżka. Potem położyliśmy się spać, skoro wzięliśmy tusz.

Około ósmej wieczór wstaliśmy i poszliśmy znów do miasta. Łóżko należało do nas jeszcze na następną noc i nie potrzebowaliśmy drugi raz za nie płacić.

Publicznych ustępów tutaj nie znają, za to muszą wszystkie gospody, które mają takie urządzenia pozwolić każdemu na użytek, nawet jeżeli niczego nie spożyje. Ale wiele gospod nie posiada także takich ubikacji, bo nie mają żadnego wolnego miejsca. W tym wypadku musi nawet sam właściciel chadzać do sąsiedniej restauracji.

To było powodem, że poszedłem do baru. Olbrzymi mężczyzna stał przy bufecie i pił tequilę. Miał wysokie buty z ostrogami. Twarz miał bardzo brutalną i nosił potężne wąsy á la Hindenburg.

„Halo!" zawołał, skoro chciałem znów odejść. „Szuka pan pracy?"

„Tak. A jaką? Gdzie?"

„Zbieranie bawełny. W Concordia. Mr. G. Mason. Płaci zwyczajną cenę. Stacja kolejowa. Kosztuje trzy pesos sześćdziesiąt".

„Czy polecono panu ludzi przyjmować?"

„Naturalnie, w innym wypadku nie byłbym przecież panu powiedział".

„Dobrze, proszę mi dać kartkę".

Kazał sobie przez gospodarza podać kawałek papieru, wyjął ułamek ołówka z kieszonki koszuli i wypisał kartkę.

Przeczytałem kartkę: Mr. G. Mason, Concordia. Ten człowiek przybywa do zbierania. L. Wood.

Gdy później spotkałem Osunę i zapytałem go, powiedział, że nie jedzie. Następnego ranka wyjechałem.

Przybyłem i znalazłem mr. Masona. Na plantacji pracowało wielu zbieraczy i robota była już w pełni.

Skoro mr. Mason zobaczył moją kartkę, powiedział: „Mr. L. Wood? Nie znam. Nie ma odemnie żadnego polecenia na przyjmowanie zbieraczy. Żadnych nie potrzebuję. Mam dosyć".

„Pan jest przecież mr. G. Mason?" zapytałem.

„Nie, jestem W. Mason".

„Czy mieszka tutaj w pobliżu jakiś mr. G. Mason?" zapytałem.

„Nie", odpowiedział farmer.

„A więc to pana miał na myśli", rzekłem. „To z tem G. jest tylko małą omyłką. Pan przecież zbiera. Skądże by mógł mr. Wood, czy jak on się nazywa, wiedzieć, że tutaj mieszka jakiś mr. Mason, który uprawia bawełnę i teraz właśnie rozpoczyna zbiory?"

Farmer zrobił niewyraźną minę i powiedział potem: „Ja także tego nie wiem. W każdym razie nie znam żadnego człowieka, nazywającego się Wood, a moje imię jest nie G. ale W.".

„Ładny interes", rzekłem, „tak wyciągnąć komuś pieniądze z kieszeni na kolej, gdy się i tak ma tyle co nic. Powiem Panu coś mr. Mason, coś tu nie jest w porządku, ale trudno tutaj wywiedzieć się, kto jest tym przeklętym łajdakiem, który ocyganił mnie o czas i o pieniądze".

„Jeżeli pan chce mógłby pan rozpocząć tutaj zbierać", godził się mr. Mason, „ale nie wyjdzie pan na swoje pieniądze. Mam tylko krajowców do zbierania a ci robią to tanio. Nie ma pan tu także gdzie mieszkać".

„Rozumiem i bez słuchawki, o co chodzi", rzekłem.

„Czy pracował pan już kiedyś jako cieśla?" zapytał teraz mr. Mason.

„Tak, pracowałem, jestem zdolnym cieślą".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Polityka gospodarcza „sanacji“

Mowa tow. Al. Bienia na posiedzeniu Sejmowej Komisji Budżetowej

(W streszczeniu)

W długich wywodach pan referent i p. minister obszernie omówili wszystkie dziedziny gospodarki przemysłowej — mówili o kształtowaniu się cen na rynkach krajowych i zagranicznych — mówiono o „Pożyczce Narodowej", lecz pominięto milczeniem jeden z decydujących problemów — sprawę **warunków pracy i płacy robotników w przemyśle,** pominięto również milczeniem fakt, że już w bieżącym roku budżetowym przemysłowcy **otrzymali od Rządu cenny podarunek w postaci pogorszenia ustawodawstwa robotniczego.**

Ministerjum Przemysłu i Handlu jest wylęgarnią wszystkich ustaw antyrobotniczych, które obecnie Rząd wprowadza w życie. Ministerjum to, będąc całkowicie pod wpływami „Lewjatana", — przy pomocy posłusznej większości sejmowej zrealizowało marzenia „Lewjatana", — **powiększając godziny pracy w przemyśle i handlu, zmniejszając płace za nadgodziny, oraz pogarszając ustawę o urlopach robotniczych.**

Omawiając budżet Ministerjum Prz. i Handlu, musimy rozwiać szkodliwą legendę o rzekomej „walce" Rządu z kartelami, gdyż jak to widzimy na walce z kartelem cementowym, żadnemu z kierowników tego szkodliwego kartelu włos z głowy nie spadł, aczkolwiek niektóre koła „sanacyjne" walkę tę podnosiły i **porównywały do walki z opozycją lewicową, do walki z „Centrolewem".**

Przy walce z „Centrolewem" był Brześć, są wyroki sądowe, zasądzające na długie lata więzienia, — a w „walce" z kartelem cementowym do więzienia nie poszedł nikt, rozwiązano kartel ażeby pod zmienioną formą budować nowy, — obniżono **cenę cementu na zimę, kiedy go nikt nie kupuje,** jaka będzie cena w lecie, w sezonie budowlanym, dziś przewidzieć nikt nie może.

Najbardziej szkodliwe dla kraju i ludności kartele: **węglowy, żelazny, cukrowniczy, papierniczy uprawiają dalej bezkarnie swój rozbój,** a ręka Rządu okazuje się za krótka i dosięgnąć ich nie może. Odwrotnie — kartele te cieszą się wybitnem poparciem Ministerjum i całego Rządu.

CO SIĘ DZIEJE W WĘGLU?

Mamy dwa rodzaje kopalń, kopalnie wielkie, reprezentujące w olbrzymiej większości kapitały obce: francuskie, niemieckie i belgijskie — zorganizowane w „Konwencji Węglowej" i kopalnie t. zw. małe, z kapitałem krajowym, wydobywające węgiel z górnych pokładów, którego to węgla duże kopalnie ze względu na wysokie koszta eksploatacji, nigdy wydobywać nie będą.

Ponieważ właściciele małych kopalń zadawalniają się mniejszymi zyskami, sprzedają na rynkach krajowych węgiel po tańszych cenach od kopalń skartelizowanych, więc z powodzeniem konkurują w kraju z kopalniami dużemi, choć mają gorsze warunki eksploatacyjne i wydajność tych kopalń na głowę robotnika wynosi około 0,7 tony, kiedy na dużych kopalniach wynosi na głowę robotnika około 1½ tony.

Kartel węglowy, nie mogąc znieść tej konkurencji, usiłuje przy pomocy Ministerjum Przemysłu i Handlu **zdusić małe kopalnie.**

Wiosną roku ubiegłego Dyrektor Departamentu Górniczego p. **Peche,** zwołuje do Katowic właścicieli małych kopalń i tam przy udziale przedstawicieli dużych kopalń usiłuje zmusić ich do wstąpienia do „Konwencji Węglowej"? grożąc im odebraniem koncesji, **wreszcie ograniczą wydobycie małych kopalń we wszystkich trzech Zagłębiach** do globalnej cyfry 290 tysięcy ton rocznie, co pociąga za sobą powiększenie liczby bezrobotnych robotników, zwolnionych z małych kopalń.

Kartel węglowy, reprezentujący **obce** kapitały, usiłuje różnemi drogami przy pomocy Ministerjum pozbyć się konkurenta węglowego z małych kopalń, opartych wyłącznie na kapitale **krajowym.**

Kartel węglowy dla ratowania swoich zysków nie waha się i w inny sposób powiększać bezrobocia. **Oto** zamiast szukać nabywców na węgiel przez **obniżkę cen,** koncerny węglowe zamykają kopalnie mniej zmechanizowane, **wyrzucają na bruk tysiące robotników,** a nawet żeby zmniejszyć produkcję węgla, nie wahają się zatapiać całych kopalń.

Jaskrawym tego przykładem była w roku ubiegłym słynna walka robotników kopalń: **Klimontowa i Mortimera,** należących do Sosnowieckiego. Towarzystwa, którzy przez kilkanaście dni, siedząc w podziemiach, usiłowali ratować te kopalnie przed zatopieniem.

Jakże ustosunkował się do tej walki i sabotażu kapitalistów — Rząd?

Oto do walczących robotników przyjechał p. Wojewoda **Paciorkowski** i osobiście na zgromadzeniu zapewnił ich, **że kopalnie te nie będą zatopione.**

Jednak w dwa miesiące po tem zapewnieniu p. wojewody, **kopalnie Klimontów i Mortimer zostały zatopione. „Prestiż" francuskiego kapitału okazał się silniejszy od „prestiżu" przedstawiciela Rządu.**

Podobne historje jak z **Klimontowem i Mortimerem** dzieją się również na **Górnym Śląsku,** gdzie baroni węglowi, ze względów nieraz politycznych działając na rzecz Niemiec **Hitlera,** zamykają kopalnie i wyrzucają robotników na bruk.

A JAK WYGLĄDA SPRAWA BEZPIECZEŃSTWA ŻYCIA GÓRNIKÓW NA KOPALNIACH?

Nadzór nad bezpieczeństwem w kopalniach należy do Ministerjum Przemysłu i Handlu, które wykonywa go za pośrednictwem Urzędów Górniczych.

W ostatnim roku byliśmy świadkami niebywałej ilości katastrof górniczych w naszych zagłębiach węglowych i to spowodowanych nie przez jakieś nadzwyczajne siły wyższe — jak: **gazy, lub zalewy wód,** lecz przez zwykłe przekroczenia przepisów o bezpieczeństwie.

Pamiętnym dla górników **jest tak** zwany „czarny dzień", **6 października r. ub.,** kiedy to w jednym dniu straciło życie 10 górników w różnych kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego i Śląskiego.

We wszystkich tych wypadkach nastąpiło tak zwane zawalenie się pięter, lub oberwanie węgla. Skąd bierze się obrywanie i zawalanie pięter, które przecież powinny być dostatecznie zabezpieczone i podbudowane?

Oto zachłanni baroni węglowi, ażeby jaknajtańszym kosztem wydobyć jaknajwięcej węgla, wprowadzili nowy system pracy, **tam gdzie dawniej na chodniku węglowym, t. zw. „filarze" pracowało po 2-ch górników z pomocą, dziś jeden górnik musi jednocześnie pracować na trzech chodnikach; bardzo często górnik w jednym rogu chodnika strzela węgiel, a w drugim rogu tegoż chodnika, w czasie strzelania, ładowacz ładuje węgiel na wozy.** Pozatem główną przyczyną zawalania się pięter jest to, że dawniej wolno było wydobywać węgiel chodnikiem **mającym 5 metrów szerokości i najwyżej 20 metrów** długości, a obecnie, wbrew przepisom, **wszystkie duże kopalnie wybierają węgiel na chodnikach dochodzących do 20 metrów szerokości a 80 i więcej metrów długości,** to też dla tak olbrzymiej komory, powstałej z wybranego węgla, **niema dostatecznej budowy, która zdolna byłaby wytrzymać ciśnienie z góry i stąd powstaje zawalanie się pięter i obrywanie zwałów węglowych.** Taka była przyczyna wypadku zabicia pięciu górników na kopalni **„Modrzejów",** należącej do omawianego Sosnowieckiego Towarzystwa.

Do więzienia dotąd nie poszedł za żaden wypadek na kopalni dyrektor lub zawiadowca, a jeśli kiedy sądy kogo skażą za niedozór, to **będzie to zawsze niewiele winny dozorca lub jakiś sztygar.**

Wobec takiego stanu bezpieczeństwa na kopalniach powstaje pytanie, od czego są Urzędy Górnicze i Wyższy Urząd Górniczy? Wśród górników w zagłębiach istnieje przeświadczenie, że Urzędy Górnicze na miejscu otrzymują zgóry, z Departamentu, zlecenia ażeby na dużych kopalniach zbyt rygorystycznie nie przestrzegały przepisów górniczych.

CENY.

W roku ubiegłym słyszeliśmy wiele pięknych słówek o walce z **cenami** kartelowemi o zamykaniu nożyc, o obniżce cen towarów i produktów przemysłowych, lecz **konsument obniżek tych nie widzi.**

Sprawę potanienia cen na **cukier** znowu odłożono, eksport cukru zmalał, konsumcja spadła, ludność wiejska z powodu drożyzny cukru wcale nie kupuje, — na Wileńszczyźnie masowo kupowany jest cukier przemycany z Łotwy i sprzedawany po 80 groszy za kilo, a obniżki cen cukru krajowego doczekać się nie można.

We wszystkich gałęziach przemysłu podległych nadzorowi Ministerjum Przemysłu i Handlu, widzimy jakiś niebywały chaos.

Zamykało się cały szereg cementowni z powodu nadprodukcji cementu, a jednocześnie wybudowano wielką cementownię kosztem 20 milonów złotych, w czem same maszyny, sprowadzone całkowicie z zagranicy, kosztowały 6 miljonów złotych. Cementownię tę wybudowało Tow. Kopalniane „Saturn", które jest własnością **Szajblerów** z Łodzi. A w tym samym czasie firmy **Szajbler i Grohman** w Łodzi zadłużyły się w Banku Gosp. Krajowego na olbrzymie miljony i ich zakłady włókiennicze są obecnie nadzorowane przez Bank Gosp. Krajowego w osobie dyr. **Maciszewskiego.**

W **nafcie** rozwiązano syndykat, lecz ceny nafty i przetworów naftowych obniżone nie zostały, gdyż na miejsce syndykatu natychmiast stworzono Państwowy Eksport Naftowy (P.E.N.), który utrzymał stare ceny. **Wszystkie stanowiska w P. E. N. zostały obsadzone dawnymi pracownikami syndykatu naftowego, zmieniła się nazwa, lecz stan rzeczy pozostał niezmieniony.**

POLITYKA MINISTERJUM.

W którąkolwiek dziedzinę gospodarki przemysłowej podległej Ministerjum Przemysłu i Handlu zajrzymy, wszędzie **zobaczymy jedno oblicze — „Lewiatana" i „lewiatańczyków", którzy konsekwentnie, przy pomocy Ministerjum przeprowadzają swoje cele.**

Po 7-miu latach rządów „sanacji" w Polsce, w Ministerjum Przemysłu i Handlu panuje niepodzielnie duch starego przedmajowego „Lewiatana" z tą tylko różnicą, **że przed majem 1926 roku praw dziwy parlament stał na przeszkodzie do realizowania planów „Lewiatana", a dziś „Lewiatan", mając oparcie w rządach „sanacyjnych" gniazdko swoje w Ministerjum Przemysłu i Handlu i zapewnioną zawsze większość w Sejmie, bez żadnych trudności przeprowadza swoje cele, którym na imię jest: niszczenie ustawodawstwa robotniczego, powiększanie godzin pracy, zwiększanie bezrobocia, obniżanie płac robotniczych i pracowniczych, oraz niszczenie drobnego przemysłu polskiego na rzecz wielkich zagranicznych rekinów kapitalistycznych, i doprowadzenie całego życia gospodarczego Polski do ruiny.**

Wszystko to robi się pod opiekuńczemi skrzydłami Ministerjum Przemysłu i Handlu.

Głosować będziemy naturalnie, przeciw budżetowi.

Socjaliści hiszpańscy — najsilniejszą partją

Sekretarjat partji socjalistycznej Hiszpanji dokonał obliczenia rezultatu wyborów do parlamentu. I oto okazuje się, że gdyby nie fatalna ordynacja wyborcza, to socjaliści otrzymaliby więcej, niż dwukrotną liczbę mandatów, jaką mają obecnie.

Koalicja prawicy i środka, obejmująca 7 stronnictw, otrzymała 3.385,000 głosów, do których dochodzi jeszcze 700 tys. głosów z okręgów, gdzie radykali sami kandydowali. Razem stanowi to około połowę oddanych głosów. Ale **na 473** mandatów partje te uzyskały 335 mandatów, t. j. o **42% więcej,** niż przypada w stosunku do głosów

Socjaliści otrzymali w okręgach, w których sami kandydowali, **1.722.000** głosów, do których doliczyć trzeba 700 tys. głosów, uzyskanych w Katalonji z list bloku lewicowego. Razem tedy socjaliści otrzymali **2,400,000 głosów i są najsilniejszą partją Hiszpanji.**

Gdyby ordynacja wyborcza była sprawiedliwa, toby się należały socjalistom **142** mandaty, a nie 60, jakie mają w nowej Izbie.

Porozumienie robotników i włościan w Danji

Socjalistyczny Rząd duński może się poszczycić nowym sukcesem. Oto tuż przed świętami Bożego Narodzenia nastąpiło **porozumienie między Rządem a grupą włościańską parlamentu,** polegające na tem, że włościanie wzmaian za pomoc Rządu dla rolnictwa zgodzili się na rządowy program pomocy dla bezrobotnych i robót publicznych.

Rokowania **trwały długo i były bardzo uciążliwe, albowiem ze strony konserwatystów i reakcyjnej części włoś**ciaństwa uczyniono wszystko, by do porozumienia nie dopuścić. Również dwaj komuniści głosowali w Izbie razem z reakcją przeciw przedłożeniu Rządu.

Porozumienie z grupą włościaństwa stwarza stałą większość dla rządu socjalistycznego i może utorować drogę do trwałej współpracy socjalistów z włościaństwem. Po Szwecji, gdzie porozumienie robotniczo - chłopskie zawarło przed szeregiem miesięcy, Dania jest drugim krajem, gdzie rząd socjalistyczny urzeczywistnia w praktyce hasło rządów robotniczo - włościańskich pod kierownictwem socjalistycznem.

Uchwalenie konstytucji Cara

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 26 stycznia.

Posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o 10. Kierownictwo BB usiłowało nadać posiedzeniu specjalnie uroczysty charakter. Wydano bezwzględny nakaz zjawienia się w komplecie. W posiedzeniu wziął też udział cały rząd z wiceministrami i masą urzędników, szczególnie z wydziału bezpieczeństwa min. spraw wewnętrznych.

Po otwarciu posiedzenia ślubowanie złożyli poseł **Rataj i Steinhof** (obaj ze Str. lud.) oraz **Cieplak** (poraz drugi wstępujący do BB). Cieplak zaraz po ślubowaniu opuścił salę.

Na trybunę wchodzi p. **Car** jako referent komisji konstytucyjnej. W bardzo długim wywodzie omawia swe „tezy" i oświadcza, że w Polsce dyktatury niema (śmiechy na ławach opozycji). Oświadcza dalej, że Piłsudski nie jest dyktatorem, tylko ma autorytet moralny, zajmuje skromne stanowisko, choć w r. 1926 mógł otrzymać pełnię władzy. Dyktaturę mowca uważa za złą, ponieważ opiera się na jednej osobie a nie wyzwala sił tkwiących w społeczeństwie.

POSEŁ WINIARSKI (kl. nar.)

stwierdza, że komisja konstytucyjna nie przedstawia żadnego wniosku wraz z projektem ustawy, tylko sprawozdanie z dotychczasowych prac. Nie może być powzięta żadna uchwała Sejmu. Rozprawa tocząca się poza regulaminem nie doprowadzi do celu. Gdyby ta rozprawa miała stanowić próbę obejścia art. 3 i 125 konstytucji, byłoby to **pogwałceniem prawa.** Co się tyczy „tez", to **obecne przedstawicielstwo niema moralnego prawa dokonania zmiany ustroju państwa. Stronnictwo narodowe udziału w dalszych posiedzeniach nie weźmie. Posłowie narodowi opuszczają salę.**

POSEŁ JANKOWSKI (NPR)

oświadcza, że tezy bloku rządowego cechuje niewiara w naród a wiara w istnienie nadczłowieka i dążność do oparcia wyłącznie na nim losów państwa. Polska może się rozwijać tylko w ustroju demokratyczno-republikańskim. Proponowany przez BB ustrój **usuwa masy od spraw państwowych, deklasuje je społecznie i politycznie,** a w konsekwencji **będzie masy odstręczał od państwa.** Z tych względów tezy uważa za szkodliwe dla państwa i będzie je zwalczać.

POSEŁ MALINOWSKI (str. lud.)

oświadcza, że masy ludowe zostają odsunięte od wpływu na państwo. Musi się **tym tezom zdecydowanie przeciwstawić.** Zresztą masy ludowe mają obecnie większe zmartwienia i kłopoty niż zmiana konstytucji. Najważniejszą jest **katastrofa gospodarcza.** Projekt prowadzi kraj do **systemu rządów kliki, do rządów biurokracji cywilnej i wojskowej,** które to rządy byłyby **nieszczęściem dla państwa.** Projekt w całości jest nie do przyjęcia, rozważanie go i głosowanie nad nim uważa za bezcelowe.

TOW. POSEŁ CZAPIŃSKI:

Tezy konstytucyjne mają na celu **utrwalenie obecnego systemu politycznego.** Odsuwa się masy pracujące od rzeczywistej władzy, od wpływów na kształtowanie się życia politycznego i gospodarczego państwa. W rezultacie państwo, które wedle formalnie obowiązującej konstytucji marcowej powinno być państwem demokratycznem, **przestaje być demokracją nawet formalnie i staje się państwem dyktatury jednej partji.** Ludowi pracującemu pozostawione będą **tylko podatki i ofiary, prawa przechodzą do prezydenta i „elity" sanacyjnej.** Jest rzeczą zabawną, gdy referent usiłował nas przekonać, że w Polsce niema dyktatury, wbrew **znanej faktycznej roli J. Piłsudskiego i jego stronnictwa, wobec powszechnie znanych metod rządzenia.** Lud polski wszędzie, gdzie mógł, wypowiadał się z oburzeniem **przeciw wszelkim sanacyjnym pomysłom.** Zapowiadamy **bezwzględną walkę z projektem BB i wzywamy masy pracujące do tej walki.**

POS. GRUSZCZYŃSKI (ChD):

Tezy konstytucyjne BB są sprzeczne z moralnością chrześcijańską i interesem państwa. Tezy BB są próbą uwiecznienia podziału narodu na obywateli dwóch klas, a mianowicie klasy uprzywilejowanej rządzącej oligarchją i klasy pozbawionej praw politycznych.

Klub ChD nie widzi potrzeby omawiania szczegółów tego niesłychanego w dziejach narodów kulturalnych projektu. Projekt będzie zwalczał wszelkiemi możliwemi środkami.

POS ZAHAJKIEWICZ (Ukr.):

Przedłożony projekt jest sprzeczny z obowiązującą dotychczas konstytucją i regulaminem. Stosunek negatywny do projektu BB był sprecyzowany na posiedzeniu komisji konstytucyjnej.

POS. SOMMERSTEIN (koło żyd.):

Dotychczas konstytucja daje żydom formalną równość. Obecnie ludność żydowska traci możność wpływania na skład Senatu, którego uprawnienia zostają znacznie rozszerzone. Ludność żydowska nie może aprobować takich zmian ustrojowych, które uniemożliwiają wykonywanie praw.

Następnie zarządzono przerwę do godziny 5 popołudniu.

ZEBRANIE KLUBU BB

W czasie przerwy zebrał się na posiedzeniu klub BB, aby się zastanowić jak wybrnąć z kłopotliwej sytuacji wobec stwierdzenia, że tezy konstytucyjne wniesione przez BB, są sprzeczne tak z regulaminem sejmowym jak i z obowiązującą konstytucją.

POPOŁUDNIOWE POSIEDZENIE SEJMU

O godz. 5 ponownie odbyło się posiedzenie.

Pos. **Matczak** (ukr. radykał) wypowiedział się również krytycznie w stosunku do tez konstytucyjnych.

Opozycja wyszła ze sali obrad po złożeniu deklaracyj.

Pozatem przemawiali przedstawiciele klubu BB: pos. Makowski oraz przyczepki do BB posłowie Michalkiewicz i ks. Seydelski. Ograniczyli się oni do wypowiedzenia nic nie znaczących frazesów.

Poseł **Jerdniuk** (klub białoruski) przemawiał przeciw tezom konstytucyjnym Cara.

TAJNA NARADA

Po tem przemówieniu zarządzono przerwę 15-minutową, w czasie której odbyła się poufna narada pp. **Cara**, Świtalskiego i Sławka. Jak się później okazało, chodziło tutaj o metodę przeforsowania carskiej konstytucji.

UCHWALENIE KONSTYTUCJI CARSKIEJ

Po 15 minutach wznowiono posiedzenie Sejmu. Zabrał głos p. **Car** i oświadczył, że **tezy konstytucyjne zgłasza jako projekt konstytucji.**

Przeciwko nieformalności tego wniosku jaskrawo sprzecznego z regulaminem i konstytucją zabrał głos pos. Stanisław **Stroński**, zakładając sprzeciw.

Sprzeciw nie został uwzględniony przez marszałka Świtalskiego. Ponieważ na sali byli tylko posłowie BB, p. **Świtalski poddał wniosek p. Cara pod głosowanie i wniosek ten oczywiście uchwalono.**

Następnie w tensam sposób na wniosek p. Cara uchwalono jego projekt konstytucji w I, II i III czytaniu.

Po uchwaleniu tego projektu p. Sławek i p. Makowski całowali się z p. Carem i wznoszono okrzyki: „Niech żyje Car!"

PRZEBIEG UCHWALENIA — WEDŁUG DIARJUSZA SEJMOWEGO

Pos. **Car**: Panie marszałku! Wnoszę, ażeby **druku 830 zamiast tytułu „Tezy konstytucyjne", umieścić tytuł „Ustawa konstytucyjna", a numery te oznaczyć jako numerację poszczególnych artykułów.**

W sprawie formalnej zabiera głos pos. Stanisław Stroński, który oświadcza, że wniosek zgłoszony przez p. Cara jest niezgodny z konstytucją i regulaminem. Jako ustawa musi być traktowany według art. III t. zn. musi przejść przez trzy czytania. A oprócz tego jako ustawa musi być traktowany według art. 125 konstytucji.

P. Car: Wnosi o uzupełnienie porządku dziennego oraz skrócenie postępowania formalnego w myśl art. 12 regul. pkt. a i b. (Art. 18 regulaminu przewiduje, że może być skrócone postępowanie formalne w wypadkach nagłych, **jednakże odnosi się do ustaw zwykłych a nie do ustawy konstytucyjnej).**

Marszałek Świtalski, pomimo jaskrawej sprzeczności tego wniosku Cara z regulaminem poddaje jednak wniosek pod głosowanie, który to wniosek BB uchwala.

Następnie marsz. Świtalski **oświadcza, że przystępuje do głosowania nad ustawą konstytucyjną.**

— Kto jest za ustawą zechce wstać?

Stwierdza większość wymaganą przez art. 125. Zaznaczyć należy, że nie było absolutnie wiadomo, jaka liczba posłów była na sali.

Następnie marszałek oświadcza, że przystępuje do III (?) czytania ustawy konstytucyjnej. **Wstaje tasama większość.**

Marszałek Świtalski oświadcza, że **ustawa konstytucyjna została przez Sejm przyjęta w II i III czytaniu.**

* * *

Jak słychać z kół BB, podobno ta metoda postępowania przy przeprowadzeniu nowej konstytucji miała zostać uzgodniona z czynnikami kierującymi. Ustawa konstytucyjna Cara przesłana zostanie do Senatu.

PP. ŚWITALSKI I CAR NA ZAMKU

Po uchwaleniu ustawy konstytucyjnej pp. Świtalski, Car i inni udali się na Zamek, aby o tym fakcie zakomunikować p. prezydentowi.

Konstytucja Rzplitej Polskiej

z 17 marca 1921

ARTYKUŁ 125:

Zmiana Konstytucji może być uchwalona tylko w obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów, względnie członków Senatu, większością $^2/_3$ głosów.

Wniosek o zmianę Konstytucji winien być podpisany conajmniej przez $^1/_4$ ustawowej liczby posłów, a zapowiedziany conajmniej na 15 dni.

Drugi z rzędu na zasadzie tej Konstytucji wybrany Sejm może dokonać rewizji Ustawy Konstytucyjną własną uchwałą powziętą większością $^3/_5$ głosujących, przy obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów.

Co lat 25 po uchwaleniu niniejszej Konstytucji ma być Ustawa Konstytucyjna poddana rewizji zwyczajną większością Sejmu i Senatu, połączonych w tym celu w Zgromadzenie Narodowe.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

ZWYCIĘSKI STRAJK KRAWCÓW - CHAŁUPNIKÓW

Tarnów, 26 stycznia (PAT). Strajk krawców-chałupników w Tarnowie na tle podwyżki płac został zlikwidowany. Strajkujący w liczbie 1000 uzyskali częściowe zaspokojenia swych żądań.

Pakt o nieagresji między Polską a Niemcami

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 26 stycznia.

Z Berlina nadeszła wiadomość, że został parafowany między Polską a Niemcami pakt o nieagresji.

—ooo—

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

—o—

ŚMIERĆ SENATORA FRANCISZKA CIASTKA Z szeregów stronnictwa ludowego ubył chłop pięknego typu, senator Franciszek Ciastek z okręgu sandomierskiego. Ubył prawy człowiek, dobry obywatel i wielce przywiązany do swego stronnictwa działacz ludowy. Zmarł w sile wieku i zostawił po sobie prawdziwie serdeczny żal. Krzesło senatorskie po śp. Ciastku zajmie również piękny charakterem chłop polski i pisarz ludowy Tomasz Nocznicki, który zasiadał już w poprzednich Senatach. Lukę po Ciastku wypełni Jego godny następca.

NOWA TARYFA POCZTOWO-LOTNICZA. Celem umożliwienia szerokim sferom korzystania z poczty lotniczej ministerstwo poczt z dniem 15 b. m. znacznie obniżyło opłaty za przewóz lotniczy przesyłek listowych i przekazów pocztowych. — Opłaty te (poza normalną opłatą pocztową) wynoszą: w obrocie wewnętrznym za kartkę pocztową 10 groszy, za list do 20 gramów wagi i za przekaz pocztowy 15 groszy; zaś w obrocie europejskim za kartkę pocztową 20 lub 30 groszy, a za list do 20 gr. wagi 30 lub 40 groszy, zależnie od kraju przeznaczenia. Przesyłki listowe mogą być nadawane jako lotnicze do wszystkich krajów w świecie, paczki tylko w obrocie z niektóremi krajami europejskiemi, a przekazy pocztowe tylko w obrocie wewnętrznym. Lotnicze przesyłki listowe można nadawać we wszystkich urzędach pocztowych oraz wrzucać do specjalnych skrzynek do poczty lotniczej.

ŻOŁNIERZE NIEZAWODOWI PŁACĄ POŁOWĘ OPŁAT LISTOWYCH. Od 1 stycznia br. wszyscy niezawodowi szeregowcy i podoficerowie otrzymują ulgi w taryfie pocztowej, polegające na tem, że listy i kartki, wysyłane przez nich opłacane są połową normalnej opłaty. Korespondencja ta musi być jednak wysyłana przez dowództwo oddziału.

MĄŻ ZASTRZELIŁ ŻONĘ, POCZEM POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO. We środę rano rozeszła się wśród ludności spokojnego miasteczka Świecie wieść o zbrodni, jaka rozegrała się między małżonkami Macankami, zajmującymi umeblowany pokój przy ul. Mickiewicza 17. Bezrobotny pracownik umysłowy, Witold Macanke (lat 29), zamieszkały w Warszawie, przybył poprzedniego dnia do swej żony Janiny (lat 28), pracującej w krajowym zakładzie psychjatrycznym w Świeciu. Kiedy mieszkańcy domu jeszcze spali, Macanke zabił wystrzałem z rewolweru swą żonę, poczem pozbawił się życia. Przebudzony odgłosem strzałów właściciel mieszkania, przybiegłszy do pokoju swych sublokatorów, zastał ich w łóżkach bez życia. Macanke trzymał w ręku rewolwer, z którego oddał cztery strzały. Co zaszło przed wykonaniem zbrodni małżonków, pozostanie na zawsze tajemnicą.

PODPALACZ RZUCIŁ SIĘ W OGIEŃ. We wsi Sontaki na Wileńszczyźnie, jeden z mieszkańców tej wsi Michał Ługin, mając porachunki osobiste z Elżbietą Korowajczykową, podpalił z zemsty jej zabudowania, poczem chciał Korowajczykową unieszkodliwić i strzelił do niej dwukrotnie z rewolweru. Oba strzały chybiły. Zaalarmowana ludność zbiegła się z całej wsi. Wówczas podpalacz i niedoszły zabójca rzucił się w ogień, wydobyto go jednak i oddano w ręce policji. Ługin stanie przed sądem doraźnym.

CHARAKTERYSTYCZNE ECHA PROCESU GORGONOWEJ. Podczas głośnego procesu Gorgonowej w Krakowie prasa lwowska, a za nią dwa pisma warszawskie, „Ekspress Poranny" i „Dobry Wieczór", zamieściły artykuły, poświęcone osobie ojca zamordowanej Lusi, Henryka Zaremby. Według tych artykułów, Henryk Zaremba zabił w młodości swego brata, maltretował swoją matkę, która zmarła w biedzie i niedostatku, oraz miał nieślubnego syna, a siostra Zaremby miała być chora umysłowo. Wobec tych cech patologicznych w rodzinie, podtrzymywano opinję, że główny świadek oskarżenia Staś Zaremba jest dziedzicznie obciążony, wobec czego należy też oceniać sceptycznie wartość zeznań, złożonych przezeń w procesie. Henryk Zaremba, po powrocie do Warszawy, uczuł się dotknięty temi artykułami i wystąpił przeciwko odpowiedzialnym redaktorom pism na drogę sądową. Do procesu jednak nie doszło, gdyż strony załatwiły spór polubownie. We wspólnej deklaracji redakcje „Ekspressu Porannego" i „Dobrego Wieczoru" oświadczają, że drukowały artykuły, opierając się na doniesieniach pism lwowskich, obecnie doniesień tych nie podtrzymują. Na łamach pism lwowskich ma ukazać się stosowne sprostowanie.

KRWAWE ZAJŚCIE W GARDEROBIE TEATRALNEJ. We środę aresztowano porucznika-pilota w stanie spoczynku, Norberta Lewojt-Jezierskiego, męża artystki teatru „Nowego" w Warszawie, R. Jezierskiej. J. często przychodził za kulisy. Gdy znalazł się onegdaj w garderobie podszedł do art. dram. Antoniego Różyckiego. Po chwili błyskawicznym ruchem wyciągnął z kieszeni płaszcza rewolwer, zarepetował go i skierował lufę w stronę artysty. Na szczęście strzał nie nastąpił, gdyż rewolwer zaciął się. R. rzucił się na Jezierskiego i usiłował wyrwać mu broń. Wywiązała się walka, w czasie której J. chwycił nożyczki fryzjerskie i ugodził niemi Różyckiego lekko w szyję i policzek. Wnet nadbiegli maszyniści, dyżurni strażacy oraz p. Jezierska. Walczących rozdzielono, Jezierskiego obezwładniono i oddano w ręce policji. Zajście ma tło romantyczne. Ostatnio por. Jezierski, który przed rokiem poślubił swą obecną małżonkę, zaczął otrzymywać anonimowe listy i telefony. Zazdrosny o swą żonę, skierował pewne podejrzenia na artystę Różyckiego i to stało się powodem nagłego wybuchu. Podczas skandalu, który rozegrał się za kulisami, widownia nic o tem nie wiedziała. Przedstawienie, w którem grają Różycki i Jezierska, odbyło się normalnie.

CHOROBA TWÓRCY SKAUTA. Stan zdrowia naczelnego skauta, lorda Baden-Powella uważany był wczoraj za wysoce niebezpieczny, pod wieczór jednak chory poczuł się lepiej i noc przepędził dobrze. Lord Baden Powell poddał się niedawno poważnej operacji wewnętrznej, która jednak okazała się niedostateczna i musiała być powtórzona 20 stycznia.

ZUPU i Zakład ubezpieczeń od wypadków idą ze Lwowa

Jak przewidywaliśmy, spóźnione, a raczej demagogiczne, zabiegi sanacji o pozostawienie Zakładu Ubezpieczeń od wypadków i ZUPU okazały się zwykłym bluffem. Najpierw się dopuszcza do ustawowego scentralizowania ubezpieczeń w Warszawie, a potem się krzyczy gwałtu przeciw centralizacji i opróżnieniu Lwowa.

Rezultat pompatycznie wysłanej do Warszawy delegacji, złożonej z takich figur, jak senator Szarski, posłowie Domaszewicz i Stroński jest ujemny. Rząd odpowiedział, że nie może tych zakładów pozostawić we Lwowie, bo wszystkie centrale ubezpieczeń muszą być w Warszawie. Tak zaprzepaszczono interesy Lwowa i Małopolski.

Półtrzecia miljona socjalistów w Hiszpanji

Teraz dopiero ukończyło się obliczanie ogólnej ilości głosów, oddanych w wyborach do parlamentu hiszpańskiego w zeszłym roku. Wybory te przedstawiają się w świetle ilości oddanych głosów nieco inaczej, niż w świetle rozkładu mandatów.

Koalicja prawicy i centrum obejmująca 7 partyj, otrzymała 3.385.000 głosów, co wraz z 7.000 głosów, otrzymanemi przez radykałów w tych okręgach, gdzie kandydowali sami, daje niecałą połowę wszystkich oddanych głosów. Tylko dzięki skomplikowanej i faworyzującej wielkie bloki ordynacji wyborczej otrzymał centropraw 335 mandatów na 473, a zatem o 42 procent więcej, niżby mu się należało.

Partja socjalistyczna otrzymała razem 2,422.000 głosów i powinnaby mieć 142 mandaty, gdyby ordynacja wyborcza zapewniała rozdział mandatów proporcjonalnie do oddanych głosów.

Hiszpańska partja socjalistyczna nie utraciła zatem oparcia w masach i nie głosowanie kobiet jej zaszkodziło, ale sztuczki wprowadzone do ordynacji wyborczej przez, niestety, samych socjalistów hiszpańskich, którzy, nie licząc się z możliwością zblokowania się burżuazji, zapewnili liście mającej względnie największą liczbę głosów przygniatającą większość mandatów.

Zejście z drogi sprawiedliwości i prawdziwej demokracji nie wychodzi partjom socjalistycznym na zdrowie.

TELEGRAMY

—o—

ZASIŁKI TYLKO DLA 65 TYSIĘCY BEZROBOTNYCH

Warszawa, 26 stycznia (Tel. wł.). Wczoraj odbyło się posiedzenie zarządu głównego funduszu bezrobocia. Uchwalono preliminarz funduszu na luty. Przewiduje on na zasiłki kwotę 2,917.700 zł. Liczba uprawnionych do pobierania zasiłków przewidziana na 65.000 osób.

DOLAR

Warszawa, 26 stycznia (Tel. wł.). Dolar 5'59 zł. w notowaniu prywatnem, Bank Polski: 5'59 zł.

ZATARG WĘGLOWY POLSKO-ANGIELSKI

Londyn, 26 stycznia (PAT). W dniu wczorajszym obradowała tu rada naczelna związku kopalń, potężnej organizacji reprezentującej interesy angielskiego przemysłu węglowego. Aczkolwiek obrady były ściśle poufne, z wiarygodnych źródeł zapewniają, że przy omawianiu ostatniego konfliktu węglowego polsko-angielskiego w związku z przywiezieniem 1600 ton polskiego węgla dla firmy „Bovater", ujawniła się tendencja zawarcia **porozumienia z polskim przemysłem węglowym.** Rada zajmowała dotychczas stanowisko raczej wrogie wobec takiego porozumienia, obecnie jednak zapatrywanie znacznej części jej członków uległo — jak słychać — złagodzeniu, co znaleść miało dobitny wyraz podczas wczorajszej dyskusji.

CELOWA POGŁOSKA O POŻARZE SEJMU PRUSKIEGO

Berlin, 26 stycznia (PAT). Wczoraj wieczór rozeszła się po mieście alarmująca wiadomość, że gmach Sejmu pruskiego stoi w płomieniach. Jak donosi niemieckie biuro informacyjne, pogłoski te powstały skutkiem fałszywego alarmu jednego z urzędników berlińskiej policji kryminalnej, który zauważywszy rozpalone przed gmachem Sejmu ognie z okazji przyjęcia dyplomatycznego, wydanego przez premjera Goeringa, pospiesznie zawiadomił straż pożarną o rzekomym pożarze.

MIĘDZYNARODOWE BIURO PRACY

Genewa, 26 stycznia (PAT). Rada administracyjna międzynarodowego biura pracy zakończyła prace swej 65 sesji. Rada odrzuciła wniosek o wprowadzenie na porządek dzienny konferencji 1935 r. sprawy urlopów płatnych dla robotników rolnych. Następnie Rada przyjęła zmiany regulaminu, dotyczące sposobu ustalania quorum, oraz udziału w konferencjach obserwatorów ze strony rządów, niebędących członkami międzynarodowej organizacji pracy. Przyjęto też sprawozdania komisji regulaminowej i budżetowej oraz sprawozdanie dyrektora międzynarodowego biura pracy. Dalej Rada wybrała jednomyślnie do komisji rzeczoznawców dla spraw stosowania konwencji pracy prof. Wacława Makowskiego, wicemarszałka Sejmu, powołanego na miejsce prof. Koszembar-Łuskowskiego, który zgłosił rezygnację. Wreszcie Rada ustaliła, że 18 międzynarodowa konferencja pracy rozpocznie się 4 czerwca.

STRAJK NA UNIWERSYTETACH HISZPAŃSKICH

Paryż, 26 stycznia (PAT). Z Madrytu donoszą, że strajk na uniwersytetach hiszpańskich trwa w dalszym ciągu. W Sewilli manifestacje studentów likwidowane były przez policję. W Madrycie z rozporządzenia rektora zamknięto uczelnie. Studenci, należący do stowarzyszenia republikańskiego, wybili kilka szyb w auli wydziału medycznego. W kołach politycznych nie przywiązują wielkiej wagi do manifestacyj studenckich, które są oddźwiękiem walk poszczególnych ugrupowań partyjnych.

2500 OFIAR TRZĘSIENIA ZIEMI W INDJACH

Londyn, 26 stycznia (PAT). Komunikat urzędowy do spraw Indyj stwierdza, że liczba ofiar trzęsienia ziemi w Indjach nie przekroczyła 2500 osób.

POŻAR SŁYNNEGO SAMOLOTU

Londyn, 26 stycznia (PAT). Słynny samolot „Columbia", który trzy razy przelatywał ponad Atlantykiem, spłonął dzisiaj w czasie pożaru, który wybuchł w hangarze Balanca w miejscowości Wilmington w stanie Delevare. Poraz pierwszy „Columbia" przeleciała ponad Atlantykiem w roku 1927, pilotowana przez Chamberlina, któremu towarzyszył Levin. Po 42½ godzinach lotu z N. Jorku aparat wylądował w Eisleben w Niemczech, a następnie przyleciał do Warszawy.

W sanacji jest dyscyplina!

Sanatorzy lwowscy robią wszystko, aby Drojanowskiego wyświecić z naszego miasta. Mają ku temu wiele słusznych, a jeszcze więcej ściśle personalnych powodów. Ostatnie wiadomości o bliskiem, a nawet już postanowionem przesileniu na ratuszu lwowskim, były właśnie odgłosem tej „ideologicznej" walki wewnętrznej w tym zgranym i dobranym obozie. Prasa tylko podchwyciła odgłosy tej walki, a że p. Drojanowski, jak i cały obóz sanacyjny cieszą się „wielkiemi" sympatjami w całym Lwowie, walka o fotel prezydjalny cieszyła się ogromnym rozgłosem. Lwowianie mieli widowisko ekstra klasy, nierównie więcej emocjonujące, aniżeli mecze bokserskie, czy nawet walki byków. I oczekiwali powalenia mniej sympatycznego przeciwnika, tembardziej, że wtajemniczeni donosili, że już już leży na łopatkach.

Tymczasem stop! — Rozdzielono walczących i nakazano zaprzestać rozgrywki. Co więcej — bliskim zwycięstwa kazano mówić, że nigdy nie myśleli przeciwnika zwyciężyć, czy pobić.

Dlatego lwowski obóz sanacyjny uchwalił, że to prasa partyjna rozsiewa bezpodstawne plotki, jakoby ktokolwiek z nich myślał o zmianach w magistracie, że właśnie tak, jak jest, to jest najlepiej i tak pozostanie. Tylko p. Drojanowski jest tym razem naprawdę chory. Nawiedziła go podobno żółtaczka, mimo zdrowej atmosfery, jaka go otacza.

—ooo—

W melinie na placu Strzeleckim aresztowano mordercę macochy

Jak już wczoraj donieśliśmy przy ul. Świętokrzyskiej w domu oznaczonym cyfrą 32 znaleziono strasznie zmasakrowane zwłoki właścicielki tego domu, emerytowanej nauczycielki i wdowy po kolejarzu Mańkowskiej, matki dwojga dzieci. Morderstwo, jak wykazały dochodzenia, popełnione zostało dnia 23 bm. przedpołudniem. Narzędziem zbrodni była **siekiera i kolba do lutowania** t. zw. lutkolba, a mordercą był **pasierb Mańkowskiej, 21-letni Wacław Mańkowski, szeregowiec** 6 dyonu samochodowego.

Krytycznego dnia przedpołudniem do kuchni, gdzie była macocha zajęta prasowaniem, wszedł młody Wacław. Antonina Mańkowska nie przeczuwając nic złego nawet nie odwróciła się, lecz prasowała dalej, co wytłumaczyć należy tem, że stosunki między pasierbem a macochą były więcej niż oziębłe. Mańkowski, drugi mąż tragicznie zmarłej, był funkcjonarjuszem kolejowym. Z nim Mańkowska miała dwoje dzieci: 9-letniego Mieczysława i 12-letnią Stanisławę, poza temi dziećmi było jeszcze dwóch synów Mańkowskiego, Wacław, szofer 6 dyonu i Stefan, leżący obecnie w szpitalu na zapalenie stawów. Z pierwszego małżeństwa Mańkowska nie miała dzieci, a była zamężna w pierwszem małżeństwie za stolarzem.

Wacław Mańkowski w pewnej chwili ugodził swą macochę przyniesioną ze sobą „lutkolbą". Mańkowska padła bez przytomności na ziemię, a wówczas młody chłopiec jak dzika bestja zadawał w dalszym ciągu cios za ciosem. Z zawziętością właściwą dzikim, pozbawionym odrobiny czucia, szofer pastwił się nad zimnym trupem macochy, masakrując głowę tak strasznie, że została z niej tylko krwawa miazga. Następnie bestjalski morderca zdjął ubranie i włożył cywilne, poczem umył się i zrabował książkę oszczędnościową na 1000 zł. Ubranie ze śladami krwi odesłał przez posłańca do VI dywizjonu. Na ubraniu były ślady krwi. Również na obuwiu były świeże ślady niezakrzepłej krwi.

Po tym strasznym czynie Mańkowski w towarzystwie swego kolegi Rudolfa Hryńka poszedł pić.

Dusza bestji, nie mogła zaznać spokoju i szukała ulgi w alkoholu. Noc i dzień pito, pito, przepito owe 1000 złotych zwalanych krwią. O godzinie 4 nad ranem w dniu wczorajszym mordercę aresztowano. Z cynizmem, właściwym bestji, przyznał się do zbrodni, opisując dokładnie jej przebieg. Jako powód mordestwa podał: „chęć zemsty i niechęć, jaką oddawna żywił do macochy".

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNIC: ŚRÓDMIEŚCIE, KLEPARÓW I ŻÓŁKIEWSKIE. We wtorek 30 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23, II piętro) referat tow. dr. S. Herschthala „Jak będziemy wybierać do samorządu" (ciąg dalszy).

POSIEDZENIE WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO KOMISJI OKRĘGOWEJ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w poniedziałek 29 bm. o godzinie 6'30 wieczorem przy ul. Hetmańskiej 8, II piętro.

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwarta jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. — Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

Z historji pomajowych eksperymentów
Przy trzech „funduszach" katastrofa dróg w Polsce!..

Dyskusja, jaka na posiedzeniu sejmowej Komisji budżetowej toczyła się nad Państwowym Funduszem Drogowym, stanowiła jakby echo odbytego niedawno temu w Warszawie Kongresu Drogowego.

Był to naturalnie wolny od wszelkiej zgoła „polityki" i wszelkiej „opozycji", zupełnie spokojny i czysto fachowy, zjazd **inżynierów i techników drogowych.** A jednak mimo to, a może właśnie dlatego, obrady i uchwały tego zjazdu **przemieniły się mimowoli w jeden wielki akt oskarżenia kilkuletniej** gospodarki drogowej w Polsce i tych, co za tę gospodarkę są odpowiedzialni.

Kongres, w referatach swych i powziętych rezolucjach, stwierdza, że obecny stan dróg — przedewszystkiem **państwowych! — jest tak już katastrofalny,** że zagraża nietylko naszemu życiu gospodarczemu i naszej kulturze, ale nawet **sile obrony państwa.**

Stwierdzono również, że ze strony państwa nie widać obecnie **żadnej wręcz troski** już nie o budowę dróg nowych, ale chociażby o jaką taką **konserwację** istniejących, co wobec szybkiego zużywania się tych dróg i braku ich naprawy, prowadzi do **nieuchronnej ruiny komunikacji w całym kraju.**

Mimowoli ciśnie się tu na myśl pytanie: **więc pocóż właściwie tworzono ów sławetny „Fundusz Drogowy",** po którym **tyle nam obiecywano?** „Fundusz" ten istnieje od paru lat i pamiętamy, wśród jakiego to reklamowego szumu uchwalała go większość rządowa w Sejmie.

Co dzisiaj zostało z tych wszystkich niepoważnych, pustką wydętych, obiecanek? „Opłatami" na „fundusz drogowy" **podcięto ruch samochodowy w kraju,** a drogi nasze, dla których niby „fundusz" ów został założony, przedstawiają dziś obraz, jakiego nigdy dotąd **nie oglądano!**

Jeszcze niedawno wydawało się na drogi po 30 — 40 milj. zł. rocznie; jeszcze przed rokiem była na ten cel suma bodaj 25 milj. zł. A obecnie?! Na **konserwację dróg w całym kraju pozostała suma... miljon 200 tysięcy zł.!**

Dla podkreślenia wręcz miażdżącej wymowy cyfr powyższych warto zestawić je z tem, co o **potrzebie konserwacji dróg mówili na zjeździe fachowcy.**

Oto jeden z inżynierów w referacie swym **wykazał, że na samą normalną konserwację** dróg państwowych łącznie z budową i przebudową mostów na tych drogach, **potrzebna jest suma ok. 80 miljonów zł. i że skarb państwa powinien** do P. F. D. dopłacać normalnie **przynajmniej 100 milj. zł.** W chwili obecnej — **mówi referent — z powodu braku funduszów, zużywany jest kapitał zakładowy dróg, co wywołać może całkowitą niezdatność dróg do użytku i do normalnej konserwacji czy renowacji.**

W uchwale swej Zjazd Drogowy uznał **za rzecz konieczną,** by do budżetu na r. 1934-35 wstawioną została **minimalna** w danej sytuacji **suma przynajmniej 30 miljonów zł.,** jako dotacja skarbu Państwu **bez której gospodarka drogowa obejść się nie może.**

Ciekawi jesteśmy, czy Rząd i jego większość przy uchwalaniu budżetu **spełnią ten palący postulat?** Bo na razie na naprawę dróg, jest, jak wspomnieliśmy, niewiele ponad... **miljon!**

Jeszcze jedną ciekawą rzecz podniesiono **na Zjeździe,** mianowicie, **że w różnych województwach** czy powiatach **najgorszemi są właśnie drogi... państwowe(!) a najlepszemi... powiatowe i gminne.**

Od samorządów jednak nie można wymagać większych wysiłków, tembardziej, że gdy z jednej strony zepchnięto na nie różne dawniej nieponoszone ciężary, z drugiej odebrano im te źródła dochodów, jakie posiadały przedtem.

Zjazd **domagał się również,** by gospodarce drogowej przyszedł z pomocą **„Fundusz Pracy, nietylko w formie kredytów, ale i dotacyj.**

I znowu ciekawą rzecz, czy i w jaki **sposób spełniony** zostanie i ten postulat Zjazdu?

O „Funduszu Pracy" wyrażaliśmy już nieraz swój sąd, świeżo zaś w artykule przed paru dniami.

Jakiej to **„poważnej" akcji w dziedzinie robót publicznych** można po tym „Funduszu" oczekiwać poucza najlepiej niezwykle „poważny" wywiad z dyrektorem owego „Funduszu", **p. Madejskim** (poseł z BB), ogłoszony w krakowskim „I.K.C." z dn. 6 b. m. na temat „przyszłych zamierzeń" rzeczonego „Funduszu".

Wywiad nie mówi nic o tem, **jakie konkretne plany** przygotował „Fundusz Pracy" **na bliski już sezon wiosenny, natomiast buja w powietrzu z takiemi** — w stosunku do palącej i tragicznej rzeczywistości — mętnemi fantazjami, jak tworzenie dla bezrobotnych „trwałych egzystencyj" przez „zakładanie drobnych gospodarstw"... (!!).

Co zaś do **pilnych,** a dziś zupełnie zaniedbanych **robót publicznych w kraju,** choćby np. takich, jak zupełnie już nagląca **naprawa dróg państwowych,** to tę poważną kwestję zbywa p. Madejski śmiesznie zagadkowem twierdzeniem, że „Fundusz Pracy" winien finansować przedewszystkiem roboty... nie sezonowe, a trwające przez cały rok. **Tylko — jakie?** Tego nie powiedział...

Kto pragnie sam się przekonać, jakiemi to śmiesznemi bajeczkami zbywają nasi „naprawiacze" **palącą potrzebę robót publicznych wraz z tragiczną kwestją bezrobocia,** niech ów wywiad sobie przeczyta.

Więc z „pomocy" ze strony „Funduszu Pracy" niewiele skorzystają drogi w Polsce.

Ale mamy **jeszcze trzeci,** i to niebylejaki, „fundusz", bo... **„Fundusz Inwestycyjny",** na rzecz którego puszczono przecież w obieg **bony skarbowe.** Jakież to roboty będą z **tego „funduszu" zrealizowane?!**

Sytuacja jest zatem obecnie taka, że **mamy aż trzy „fundusze",** z których mogłyby i powinny być finansowane roboty na drogach publicznych i wśród **tych właśnie „funduszów" komunikacji drogowej w Polsce zagraża... katastrofa.**

Maluczko a dożyjemy takiej chwili, że z powodu **zrujnowania dróg i mostów** dowóz np. produktów rolnych do miast lub stacyj kolejowych i wogóle cała komunikacja w kraju **zacznie ustawać.**

Jakie stąd płyną skutki **już nietylko dla naszej kultury, nietylko dla naszego życia gospodarczego, ale dla zdolności i siły obronnej kraju,** dla której wydaje się przecież **wielkie sumy na motoryzację armji — nie potrzeba chyba tłomaczyć.**

W związku z obradami Kongresu Drogowego, który był istnem biciem na alarm, w prasie i Sejmie mówiono też i o tem, jak wygląda **ruch samochodowy** w Polsce, w porównaniu z innymi krajami.

Otóż na 10.000 mieszkańców przypada samochodów: we Francji 476, w Niemczech 95, w Finlandji 73, w Czechosłowacji 67, w Rumunji 17, a w **Polsce... 8,** wyraźnie — **osiem!** Gdy liczba motocykli u nas wynosi 8000, Niemcy posiadają ich 800.000. Jeszcze przed 2 laty mieliśmy na 10.000 mieszkańców 13 samochodów, dziś **już o 5 mniej.**

Pojazd mechaniczny, który we wszystkich kulturalnych krajach świata uchodzi coraz bardziej już za **przedmiot codziennego użytku,** u nas — im dłużej trwa „sanacja" naszych stosunków — staje się coraz bardziej **niedoścignionym „luksusem".**

Nasi „gospodarze" i „ekonomiści" sądzą widocznie, że tylko „elicie" wolno rozbijać się w błyszczących limuzynach, gdy całe społeczeństwa może sobie — wedle powiedzenia pana Zagłoby — „jak psi, drałować piechotą"...

Całe zagadnienie powyższe, przez Kongres Drogowy ujęte ze stanowiska, rzecz jasna, czysto rzeczowego, dla nas posiada wymowę polityczną.

Gdyż niezwykłe „sukcesy" naszej 7-letniej gospodarki drogowej stanowią odpowiednie tylko uzupełnienie „sukcesów" we wszystkich innych dziedzinach.

ks.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

Z DNIA

„ODZNACZENIA"

Ubiegłej niedzieli we Lwowie obchodzono uroczystość wybuchu powstania styczniowego z udziałem weteranów tego powstania.

Oczywista z tego tytułu urządzono wielką owację staruszkom. Ale nie obeszło się przytem bez pewnego rodzaju tromtadracji oraz poważnej porcji przepisowej tkliwości i rozrzewnienia. — I gdyby przy tej sposobności obdarowano weteranów czemś pożytecznem, czy też odpowiedniem, byłoby wszystko w porządku, byłaby ta uroczystość nie odbiegająca od tylu innych, tak licznych dziś uroczystości. Ale tu stało się inaczej. Obdarowano, ale kogo innego, mianowicie dekorowano publikę krzyżami. Rozczulające było obserwować to widowisko, gdy młodzi z rąk staruszków, jako wyraz podzięki za „uczucia opiekuńcze" dostawali krzyże...

Nowe odznaczenia „powstańcze".

O „opiece" nad weteranami pisaliśmy jeszcze ub. roku. O krzyżach dopiero dziś.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Sobota, 7'30: „Ivar Kreuger" (Abon. 9).
Niedziela, 3'30: „Pieniądze to nie wszystko" (Abon 5, ceny najniższe); 7'30: „Ivar Kreuger" (Abon. 9).
Poniedziałek, 7'30: „Ivar Kreuger" (Abon. 9).
Wtorek, 7'30: „Fräulein Doktor" (poraz pierwszy przed stawienie losowane po 1 zł.).
Środa, 7'30: „Pieniądze to nie wszystko" (Abon. 5).

TEATR ROZMAITOŚCI

Sobota, 7'30: „No, no, Nanette" (Abon. 10).
Niedziela, 3'30: „Fotel 47" (Abon 8 — ceny najniższe); 7'30: „No, no, Nanette" (Abon. 10).
Poniedziałek, 7'30: „No, no, Nanette" (Abon. 10).
Wtorek, 7'15: Szopka „Szachy pana marszałka"; 9'15: Szopka „Szachy pana marszałka".
Środa, 7'15: Szopka „Szachy pana marszałka"; 9'15: Szopka „Szachy pana marszałka".

—ooo—

TEATR WIELKI. „Ivar Kreuger" (Abon. 9) ostatnia nowość Jerzego Tepy, film sceniczny w 17 odsłonach, osnuty na tle fascynujących dziejów życia króla giełd europejskich i jego tajemniczej śmierci, odegrany zostanie dzisiaj w sobotę oraz w dni następne w Teatrze Wielkim.

TEATR ROZMAITOSCI. „No, no, Nanette" (Abon. 10) czarująca, pełna humoru operetka V. Youmansa przyjmowana gorąco przez rozbawioną arcywesołem librettem i melodyjną muzyką publiczność, odegrana zostanie dzisiaj w sobot i w dni następne w Teatrze Rozmaitośc.i

NIEDZIELNE POPOŁUDNIÓWKI W TEATRACH MIEJSKICH. „Pieniądze to nie wszystko" (Abon. 5) doskonała komedja Bus-Feketego, ciesząca się kolosalnem powodzeniem publiczności lwowskiej, odegrania zostanie jutro w niedzielę o godzinie 3'30 popołudniu w Teatrze Wielkim po cenach najniższych. — „Fotel 47" (Abon. 8) przezabawna, pełna humoru, komizmu i dowcipu komedja L Verneuila, odegrana zostanie jutro w niedzielę o godzinie 3'30 popołudniu w Teatrze Rozmaitości po cenach najniższych.

„SZACHY PANA MARSZAŁKA". Warszawska szopka polityczna „Szachy pana marszałka" zagości w Teatrze Rozmaitości, dając w dniach 30, 31 stycznia i 1 lutego po dwa przedstawienia dziennie. Bogaty program, świetna satyra, śpiew i muzyka, aktualność w krzywem zwierciadle, oto całość tych przedstawień. Bilety do nabycia w kasach Teatrów Miejskich i w kasie biura „Abo" (ul. Kułowskiego 2, tel. 2656).

—ooo—

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO POSTERUNKOWEGO. We czwartek w nocy w izbie sypialnej IX komisarjatu P. P. strzelił do siebie w zamiarze samobójczym z karabinu służbowego posterunkowy Stanisław Kościński. Zawezwane pogotowie odwiozło Kościńskiego do szpitala powszechnego.

KRADZIEŻ GARDEROBY. Leja Brandstadter (Łazarza 12) doniosła policji, że w dniu wczorajszym wieczorem jacyś nieznani sprawcy włamali się do jej mieszkania, skąd skradli garderobę, wartości 1200 złotych.

IN FLAGRANTI. Do mieszkania Aschera Steinfelda (Długosza 25) włamali się jacyś nieznani włamywacze, którzy skradli biżuterję i garderobę wartości 5.000 złotych. Z łupem wychodzących z mieszkania schwytano między innymi Romana Fedaka, znanego złodzieja, od którego odebrano biżuterję. Spólnicy Fedaka wraz z garderobą skradzioną zdołali zbiec.

FAŁSZYWY URZĘDNIK POLICJI BIERZE NA KREDYT. Wydział śledczy P. P. we Lwowie przeprowadza dochodzenia przeciw Andrzejowi Artymiakowi, zamieszkałemu Lwów — Zniesienie, ul. Długa 6, który wyłudza różne kwoty pieniężne oraz towary u kupców na kredyt i przedstawia się jako urzędnik policji śledczej województwa lwowskiego. Dotychczasowe dochodzenia wykazały, że Artymiak wyłudził kwotę 160 zł. od Tadeusza Kiwały, urzędnika PKP, zamieszkałego we Lwowie ul. Gródecka 83, Mikołaja Dubana, urzędnika PKP, zam. Bema 15, oraz usiłował wyłudzić na kredyt patefon od Fischla Finkelsteina, przedstawiciela firmy „Stim", zam. Piekarska 5. Dalsi pokrzywdzeni winni się zgłosić w wydziale śledczym.

FAŁSZYWY MIÓD. Zostali oddani do aresztów policyjnych przez policję Józ. i Felicja Trzepałkowie, zamieszkali w Karczewie, powiat warszawski, za sprzedaż fałszowanego miodu.

OKRUCHY POLICYJNE. Wczoraj został oddany do aresztów policyjnych Ozjasz Lempert (lat 51) bez miejsca zamieszkania, za kradzież prześcieradła i 2 koców na szkodę Szymona Weinbauma, zamieszkałego ul. Żółkiewska 163. — Tegoż dnia aresztowano Mozesa Mirocznego, zamieszkałego ul. Paderewskiego 10, za kradzież jednej kury, wartości 1'50 zł. na placu św. Teodora na szkodę Mellera Salomona, zamieszkałego w Przemyślanach, oraz Jana Chudego, zam. św. Wojciecha i Wasyla Grynia, bez miejsca zamieszkania, za kradzież 46 kg. węgla z ruskiej Torhowli w Rynku Nr. 46.

Z PROWINCJI

W DWU LATACH PIĘCIORO DZIECI. Żona robotnika cegielni Hoszowskiego w Drohobyczu, obecnie bezrobotnego Hrynia Tańczuka, przed kilku dniami powiła trojaczki i to trzech chłopców. Obecny przy porodzie dr. Eljasiewicz uznał, że chłopcy są zdrowi i wszyscy trzej będą żołnierzami. Biedacy skorzystali z tej niewesołej dla nich sprawy o tyle, że zainteresowali się niemi sąsiedzi, kumoszki, a nawet i zamożne panie odwiedzają ich, znosząc sute nieraz upominki w naturze i pieniądzach, z czego utrzymuje się nietylko chora i trojaczki, ale i reszta rodziny; żyją jeszcze bowiem dwie dziewczynki, liczące po jednym roku. Czy nie nadmiar tego błogosławieństwa dla bezrobotnego. Nie życzymy mu więcej potomstwa. W dwu latach pięcioro dzieci — chyba wystarczy. Na biedaków tylko takie szczęście się sypie...

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

ZA POMOC, UDZIELONĄ DEZERTEROWI

Tadeusz Cytelski, szofer (Boczna Wólka Panieńska) oskarżony został o pomoc udzieloną dezerterowi Leopoldowi Pasterzowi, w lecie 1933 roku. W tymże czasie na placu Strzeleckim podszedł do Tadeusza Cytelskiego Pasterz, który począł uskarżać się na ciężki pobyt w VI dywizjonie samochodowym w kompanji szkolnej i zdradził chęć ucieczki. Cytalski na prośbę Pasterza dał mu ubranie wzamian za zegarek marki „Cyma", który, jak się okazało, skradziony został kapitanowi VI Dyonu samoch.

Broni mec. Billet.

ECHO NAPADU RABUNKOWEGO NA KUPCA SCHLEIERA PRZY ULICY REJTANA

Jak czytelnicy przypominają sobie, w lecie ub. roku na ul. Rejtana przechodził kupiec Schleier, trzymając w ręku pudełko, w którem przechowana była gotówka w banknotach. Na kupca czyhał już znany złodziej Frey, — który podłożył nogę Schleierowi i leżącemu wyrwał pudełko z pieniędzmi. Freya złapano i 6 września 1933 r. odbyła się rozprawa. Na ławie oskarżonych zasiadł obok Freya jego spólnik Pechman. W charakterze świadka zeznawał wówczas Samuel Mesuse, 25-letni handlarz owoców (plac Teodora 5), słuchany w śledztwie zeznał, że Frey siedząc z nim w jednej celi w więzieniu, opowiadał, iż jakiś subjekt poinformował go, że Schleier będzie niósł większą gotówkę w dniu, kiedy odbył się napad. Na rozprawie Mesuse zeznania cofnął i dlatego w dniu wczorajszym zobaczyliśmy go na ławie oskarżonych przed sędzią Niementowskim.

ŚLADEM INNYCH EGZEKUTORÓW POSZEDŁ EGZEKUTOR Z NIEMIROWA

Przed sędzią Olchową zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Edward Szajkiewicz (lat 43) z Niemirowa, z zawodu szewc, a ostatnio egzekutor gminy w Niemirowie, oskarżony o sprzeniewierzenie 1337 złotych 53 groszy, ściągniętych od różnych płatników podatku od lokali, gruntowego itp. na szkodę gminy w Niemirowie w latach od stycznia 1928 r. do listopada 1932.

Broni mec. adw. dr. Weinsaft.

RADJO LWOWSKIE

Sobota 27 stycznia

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert salonowy. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.36: Dalszy ciąg muzyki. 12.55: Dziennik południowy. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 15.55: Chwilka ligi morskiej. 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.55: Gramofon. 17.25: Recital organowy. 17.50: Kącik Towarzystwa krajoznawczego. 18.00: Reportaż z Warszawy. 18.20: Koncert popularny. 19.03: Gramofon. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Recytacje poezyj z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.43: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: Koncert muzyki lekkiej z Warszawy. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.15: „Silva rerum". — 21.20: Koncert muzyki polskiej z Warszawy. 22.00: Gramofon. 22.05: Muzyka taneczna. 22.40: Gramofon. 23.05—24.00: Kukułka wileńska.

Niedziela 28 stycznia

9.00—9.54: Audycja poranna. 10.05: Nabożeństwo z Poznania. 11.40: Odczyt misyjny z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej i feljeton muzyczny: „Problem rasy w muzyce". 14.00: Pogadanki rolnicze i gramofon. 15.20: Koncert orkiestry jazzowej z Warszawy. 16.00: Program dla dzieci. 16.30: Gramofon. 16.45: Kwadrans poetycki z Warszawy. 17.00: Pogadanka. 17.15: Koncert muzyki polskiej z Warszawy. 18.00: Słuchowisko z Warszawy. 19.40: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.06: Rozmaitości. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.45: Gramofon. 19.50: „Zapomniany karnawał" — koncert muzyki lekkiej. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Odczyt aktualny z Warszawy. 21.15: Na wesołej lwowskiej fali. 22.15: Wiadomości sportowe. — 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Komunikaty. 23.05—23.30: Muzyka taneczna.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Bufallo Bill".
APOLLO: „Przed maturą".
CASINO: „A. L. 14 zatonęła".
CHIMERA: „Szalona noc w Zoo".
COLOSSEUM: „Port San Diego" i rewja „Frontem do morza".
KOPERNIK: „Testament dra Mabuze".
MARYSIENKA: „Testament dra Mabuze".
MIRAŻ: „Jej królewska mość".
MUZA: „Serce olbrzyma".
PALACE: „Wielka księżna Aleksandra".
PAN: „Kobiety bez przyszłości" i rewja.
PASAŻ: „Higjena seksualna".
RAJ: „Wyrok życia".
STYLOWY: „Noc szału" i rewja „Nie rób z tata warjata".
ŚWIT: „Każdemu wolno kochać".
UCIECHA: „Noce portowe" i rewja.
WANDA: „Braterstwo ludów".

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.